



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel. 22 822 28 95, www.mdkochota.edu.pl
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 13
nr 1 (84)
**wrzesień-
październik**
2016
Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

NUMER SPECJALNY POŚWIĘCONY ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

wydany przy współpracy: Rady Rodziców MDK, Oddziału PTZN w Warszawie i Centrum Handlowego Blue City

Kiedy 8 września razem z przedstawicielami redakcji uczestniczyłam w uroczystościach rocznicowych pod pomnikiem Barykady Września (relacja na s. 7), w pierwszej chwili poczułam irytację, że wokół jest tyle gwaru i zamieszania - tuż obok Grojecką przejeżdżają tramwaje i samochody, ludzie pospiesznie taszczą siaty z Hali Banacha i sąsiedniego bazaru, kwiatkarki sprzedają wrośy o krok za plecami uczestników imprezy... Ta tłumna i zadyszana warszawska codzienność, ocierająca się niemal o podniosłe wydarzenie rozgrywane się w samym jej środku, przeszkadzała i drażniła. Jakoś mało odświętne mi się to wydało, zgrzebne i rozprasające... Ale zniemacka, jak nagle olśnienie, przyszła myśl, że może to właśnie tak być powinno, że to bliskie sąsiedztwo ulicznej zwyczajności i patriotycznej wzniosłości, pospiesznego pulsu codzienności i echa historii, drobnych spraw codziennych i pamięci o sprawach wielkich - że to właśnie określa charakter i rysuje prawdziwe oblicze Warszawy, miasta tętniącego życiem na fundamencie zgłiszcz i powstańczych grobów. Że tak właśnie trzeba warszawską Pamięć przywoływać - w zgiełku warszawskiego Życia. Taki też jest ten numer „Korniszona”. Wspomnienia o młodych warszawiakach - Powstańcach 1944 roku przenikają się w nim z refleksją i wrażliwością dzisiejszych młodych warszawiaków, z ich pasjami i dążeniami, życiem tu i teraz. Ciekawej lektury! (Red. Nacz.)



WYRÓŻNIENIE

Adam Szebesczyk 18 lat, XLVIII LO

BO BYĆ WARSZAWIAKIEM – TO ZOBOWIĄDUJE... czyli młode pokolenie a Powstanie Warszawskie

Rano biegiem, metrem, autobusem, tramwajem do szkoły. W uszach słuchawki, noga lekko podryguje w rytm muzyki. Godziny spędzone w szkolnej ławce i na zajęciach dodatkowych. Wieczory najczęściej przed komputerem. Trudno nam rozstać się z telefonem komórkowym, nie tylko dlatego, że ktoś może zadzwonić - jesteśmy mocno związani, żeby nie napisać uzależnieni, od ciągłego dostępu do Internetu. Chcemy być informowani o wszystkim na bieżąco. Nieustannie za pośrednictwem portali społecznościowych dzielimy się z innymi wydarzeniami ze swojego życia, przemyśleniami i planami.

Tak wygląda typowy dzień młodego warszawiaka. Być może lekko przerysowany? Jednak wbrew pierwszemu wrażeniu, wszystko wskazuje na to, że to pokolenie, tak jak pokolenie Powstania 1944, też ma swoją tożsamość. Inne realia, inna rzeczywistość, inne wybory, ale ta sama młodość, stawanie przed wyborami, pierwsze miłości, porażki.

Sierpień - kolejne obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Chociaż daty, liczby, fakty o tych 63 dniach walki znają młodzi już dzięki lekcjom w szkole, odkrywają te wydarzenia na

nowo. I oddają hołd bohaterom po swojemu. Graficarze tworzą murale z symbolami Polski Walczącej, z bohaterami powstania. Inni na koncertach słuchają kapeli Lao Che - teksty piosenek znają na pamięć. Razem z wokalistą na cały głos wykrzykują „tramwajem jadę na wojnę”, śpiewając piosenkę „Godzina W”. Wystarczy spojrzeć na teledyski - wiedza, co śpiewają - twarze śpiewających wypełnia dumą.

Pokaż mi swój profil na Facebooku, a powiem ci, kim jesteś.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

W tym numerze m. in.:

Przeгляд z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego	1, 4
My dzisiaj zrobilibyśmy to samo - wywiad z Panią Burmistrz (cz.1)	2
Patrzysz, ale czy widzisz?	3
Młode pokolenie a Powstanie Warszawskie	1, 4-5
Aktualności i retrospekcje: pasje i pamięć młodych warszawiaków	6-7
Oswajanie Pegaza z powstańczymi wartościami	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych: WALKA	10
Powstańcze wspomnienie	11
Powstanie w książkach	12
Voo Voo - „Placówka”	12
Ochockim Szlakiem Powstańczym	13-14
Powstańcy a technologia	14
Warszawski horoskop jesieny	15
Debiut! Maróz 2016	15
Dni Chwały...	16



Mleksandra Markowska, 8lat, MDK Ochota
WYRÓŻNIENIE

Złota Myśl
Numeru:
Czym jest historia?
Echem przeszłości
odbitym przez przyszłość.
Odblaskiem przyszłości
rzuconym w przeszłość.
Mędzrec O' Guru
(Victor Hugo)





czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRAJĘ!

Młodzi dziennikarze z MDK wraz z Korniszonkami z SP 264 dnia 8 września 2016 roku mieli przyjemność przeprowadzić wywiad z Panią Katarzyną Łęgiewicz- Burmistrzem Dzielnicy Ochota. Ponieważ rozmowa była długa i ciekawa, wywiad będziemy publikować w częściach w kolejnych numerach. „Korniszona” Tym razem, jako zwiastun, zamieszczamy fragment rozmowy zgodnym z tematem przewodnim tego numeru. Zapraszamy do lektury!

„MY DZISIAJ ZROBILIBYŚMY TO SAMO...” WYWIAD Z PANIĄ KATARZYNA ŁĘGIEWICZ, BURMISTRZEM DZIELNICY OCHOTA

Korniszon: Jak pani myśli, czy dzisiejsza Warszawa jest taką, o jaką walczyli Powstańcy?

Katarzyna Łęgiewicz: Jestem przekonana, że Powstańcy mogą być dumni z takiej Warszawy, jaka ona jest dzisiaj. To jest Warszawa, której znaczna część została odbudowana, a po jej zniszczeniu pewnie nikt nawet nie marzył o tym, że to się uda. Ale tak naprawdę ona nie tylko została odbudowana; przez kolejne lata, a myślę że zwłaszcza przez te ostatnie 25 lat, Warszawa zaczęła nabierać rozpędu i oblicza nowoczesnej stolicy europejskiej. Myślę, że tak jak przed wojną tętniła ona życiem biznesowym i kulturalnym tak właśnie jest dzisiaj, a może jeszcze bardziej. Nie wstydzimy się tego, że mieszkamy w Warszawie. Wyjeżdżamy oczywiście do innych stolic, żeby je też popoglądać, popodglądać i żeby z nich czerpać wzorce, ale tak sobie czasem myślę, że tak naprawdę w Warszawie znajdziemy piękne parki jak w Londynie, świetną komunikację miejską jak w Berlinie, super szkoły takie jak w Helsinkach... można by wymieniać długo. I zawsze w jakimś mieście znajdziemy coś, czego nie ma w Warszawie, i to dobrze, bo jakby wszędzie było to samo to byłoby nudno.

K.: Czy myśli pani, że młodzież w dzisiejszych czasach byłaby zdolna do takiego czynu jak ta w czasie Powstania Warszawskiego?

K.L.: Wierzę, że tak. Jestem przekonana, że gdyby była taka potrzeba, to warszawiacy dziś zachowaliby się tak jak tamci



i największym patriotą. Myślę, że my dzisiaj, gdyby była taka potrzeba, zrobilibyśmy to samo, chociaż wszyscy wolelibyśmy, żeby taka potrzeba nie nadeszła.

K.: Od ubiegłego roku mamy w dzielnicy przegląd artystyczny dzieci i młodzieży z okazji rocznicy Powstania. Jak pani ocenia to przedsięwzięcie?

warszawiacy w 39 roku. Wtedy gdy zapadła decyzja o obronie, Warszawa nie poddała się. Dzisiaj jest 8 września, obchodzimy 77 rocznicę obrony Barykady Września. Barykady, na którą dzieciaki w waszym wieku i dorośli w moim wieku i każdy, kto mógł, znosił co się dało, żeby tę barykadę stworzyć. Przewodził im i dodawał otuchy prezydent Starzyński, który nie wyjechał z członkami rządu na początku wojny, zdecydował się zostać. Zagrzewał do walki, był tutaj z mieszkańcami i bronił miasta. Później został aresztowany i znów zdecydował się pozostać, mimo tego, że zorganizowano mu ucieczkę. Nie chciał tym narażać innych ludzi. Taki prezydent, który przed wojną zajmował się budową, rozbudową, planami - można powiedzieć był takim prezydentem pozytywistycznym - w czasie wojny był prezydentem romantycznym, bohaterem

impieza. Byłam w ubiegłym roku na koncercie finałowym i byłam bardzo wzruszona, bo kolejny raz w MDK odbyła się impreza na niezwykłym poziomie. Myślę, że warto takie imprezy organizować, bo z jednej strony zapalamy znicze, odbywamy uroczystości oficjalne, spotykamy się w miejscach pamięci, pamiętamy o tych miejscach, zdarzeniach, ludziach z okresu Powstania, a z drugiej strony warto podnosić ten artystyczny wątek, bo w czasie wojny ludzie też tworzyli. Powstawały piosenki powstańcze, które teraz możemy śpiewać. To miały być piosenki, które pomogą maszerować, przetrwać trudniejsze chwile, które czasem pomogą opłakać zmarłą bliską osobę. Powstanie Warszawskie to był bardzo trudny czas dla ludzi i tego miasta. Czas, kiedy ludzie umierali, ginęli nagle, oddawali życie w obronie kraju. Śmierć, nieszczęście i ból - to była ich

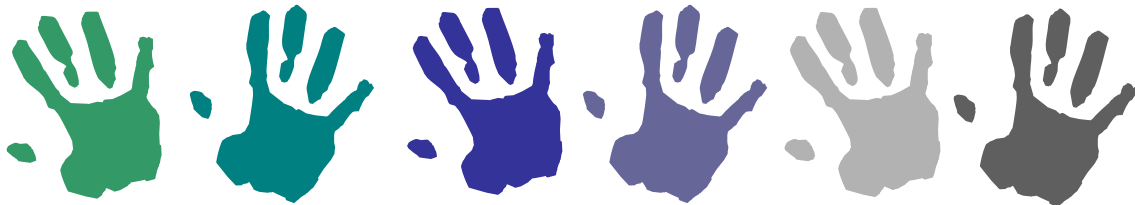
codzienność. Próbowali sobie tymi piosenkami pomóc trochę, żeby łatwiej było im przez to wszystko przejść. Warto jest sobie przypominać, że nawet w tak trudnych chwilach, a może zwłaszcza w tak trudnych chwilach, sztuka pomaga człowiekowi przetrwać.

Ciąg dalszy wywiadu w następnym numerze!

*(Spisala red.
Katarzyna Stankiewicz)*



art saj der



TACY SAMI?

Światło dnia wypala ci białą łuną wzrok.

Opierasz pokaleczone dłonie o krawędź wyjścia z kanału.

Słyszysz ogłuszający wybuch, pierwsze krzyki narastające w czaszce, rozłupujące myśli na ostre odłamki.

W ustach czujesz krew. I nie jesteś pewny, czy to jedynie twoja krew.

Ktoś łapie cię za poranione, wychudłe dłonie, unosi, słoneczny blask wbija w twoje oblepione brudem, posiniaczone ciało świetliste noże. Ktoś wyciąga w twoją stronę chłodną kolbę rewolweru.

Przyjmujesz go?

Widzieli, jak poorana wózami ran Ojczyzna krwawi. Jej zduszony szloch nie pozwalał im na sen, jej desperacki krzyk wzywał ich do siebie nieustannie.

Dzieci. Młodzi ludzie. Mieli tyle lat, co my.

Szli na pewną śmierć.

Lofcimy psyjaciótkę. Lofcimy nasze smartfony i elektroniczne gadżety, nasze domowe zwierzątka. Czy w erze spłyconych uczuć i coraz bliższych horyzontów jesteśmy jeszcze w stanie "kochać", a co dopiero - kochać Ojczyznę? Czy zapamiętamy, że "Polska" należy zapisywać w sercu największą z liter?

We wspaniałych aulach, w wolnych, bezpiecznych krajach, wielcy profesorowie dyskutują o powstaniach. O śmierci tańczącej w rytm marszu tysięcy żołnierzy, o końcu kołyszącym się w lufach strzelb. Dyskutują, i zadają pytanie. Czy było warto?

Czy było warto wyszywać nadzieją biało-czerwone opaski na mundurach? Czy było warto unieść wzrok wysoko ponad celujący prosto w serce karabin? Czy było warto tyle razy, wciąż na nowo i nowo, przerywać stalowe ogniwa łańcuchów, czy było warto napoić tak młodą krwią spragnione polskie ziemie, czy było warto poświęcić samego siebie dla wypalonego ogniem i nienawiścią kraju?

Według mnie, tak.

Było warto.

Kiedyś priorytetem była wolność. Umiłowanie języka, honor i szacunek. Cnoty, krzewione w młodzieży z dbałością i rzetelnością nie tylko przez nauczycieli i rodziców, ale też przez same dzieci. To na takim właśnie żyznym gruncie rozkwitnął mógł kwiat najczystsze i najszlachetniejszego patriotyzmu. Czy my... czy my stanowimy ten sam rodzaj ziemi? Czy umielibyśmy być tacy sami? Mam wrażenie, że teraz umiemy już tylko nosić znak Polski Walczącej na modnych koszulkach, i przekręcać słowa w narodowym hymnie, żeby brzmiało zabawniej. Oto, czym jesteśmy. Dzieciom wychowanymi na glebie przesiąkniętej krwią prawdziwych ludzi wolności, odchodzącym z nieskończoną nadzieją, płaczącym z bólu, jaki zadawał widok rozpadającej się Polski. Teraz umiemy płakać z powodu rozładowanego powerbank-a, a z lekcji historii o ludziach, którzy oddawali swoje życie za nasze, najchętniej się zrywamy.

Czy nie powinniśmy zadać sobie kilku ważnych pytań? Czy nie powinniśmy wykorzystać szansy na wolne życie pełną piersią, które otrzymaliśmy od bezimiennych obrońców Polski? Przede wszystkim – powinniśmy uszanować ich ofiarę, i wdzięczność zapisać w sercu jak nigdy nie gasnący znicz.

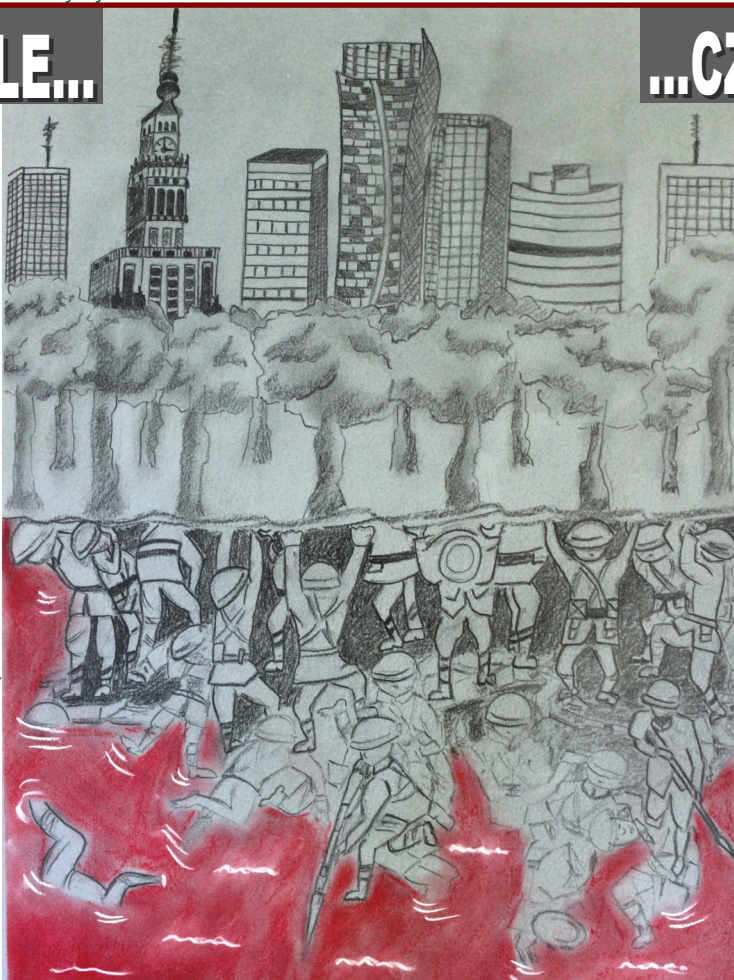
Red. Julia Hoffman-Szczepańska

PATRZYSZ, ALE...

Myślę, że w życiu każdego następuje chwila, która oznacza koniec. Możemy postawić kropkę na końcu zdania i zamknąć rozdział. Rozdziały tworzą książki, książki tworzą biblioteki. Tysiące ludzkich życiorysów, z których znamy tak naprawdę tylko niewiele. Mówimy, że rolę w historii odgrywali tylko Ci najważniejsi, a co z milionem ludzi, którzy stanęli do walki i polegli w imię ojczyzny?

Wchodząc przez mosiężną bramę cmentarza czuję delikatny powiew wiatru we włosach. W innych okolicznościach może bym się uśmiechnęła, pozwalając by ciepłe promienie słońca ogrzały moją twarz. W innych okolicznościach zrobiłabym wiele. W dłoni trzymałabym telefon, rozmawiając z przyjaciółką. Może podjadłabym pańską skórkę, którą kobieta sprzedawała przy bramie. Nie robię żadnej z tych rzeczy. Muzyka nie gra w słuchawkach, a powiadomienia nie domagają się uwagi.

Powoli kierują się przed siebie wśród tysięcy nagrobków, tysiąca poległych. Bez konkretnego celu błądzą pomiędzy alejkami. Czytam imiona i nazwiska tylu nieznanym mi ludzi. Na moment



Katarzyna Wiśniewska, 17 lat, XXI LO im. H. Kołłątaja - NAGRODA

...CZY WIDZISZ?

przymykam oczy. Myślami widzę stopy ludzkich zwłok, palące się miasto. Tony, tony gruzu. Budynki bez ścian, dachów czy podłóg. Niegdyś najpiękniejsze zabytki.

Widzę Warszawę. A ty? Patrzyć na nowoczesny budynek i widzisz nowoczesną architekturę czy tych wszystkich, którzy polegli, byś ty mógł mówić teraz po polsku? Patrzyć, ale czy widzisz?

W historii nie chodzi o pamięć wielkich. Nie chodzi o to co wypisują podręczniki. Historia polega na uczczeniu pamięci tych, którzy pozwolili ci żyć, chodzić po chodnikach bez strachu i jeść nie martwiąc się o głód. W historii nie chodzi o suche liczby żołnierzy. Chodzi każdą jednostkę z milionów, którzy poświęcili się tobie.

Dlatego następnym razem, gdy dostaniesz wolne od pracy czy szkoły, to poświęć ten dzień, aby uczcić tych, których nie ma już pomiędzy nami. Tych, którzy dali ci głos i godne życie. Wykorzystaj go w słuszny sposób.

Red. Julia Wernik

Bo być warszawiakiem – to zobowiązuje...

Liczba fanów Muzeum Powstania Warszawskiego na Facebooku <https://www.facebook.com/1944pl> rośnie z dnia na dzień - jest już ponad 225 tysięcy. Ponad 20 tysięcy ma już społeczność facebookowa Powstanie Warszawskie <https://www.facebook.com/PowstanieWarszawskie/>. To coś więcej niż wyrażenie swojego poparcia czy uznania. Młodzi internauci chcą być na bieżąco, chcą wiedzieć, co dzieje się przy ulicy Grzybowskiej, dostawać informacje o kolejnych wystawach, uroczystościach, obchodach, czy pokazach filmowych. Te najciekawsze wysyłają do swoich znajomych, informując ich także, na jakie wydarzenia się wybierają.

Datę 1 sierpnia pamiętamy wszyscy i mimo tragicznego finału nierównej walki, górę nad smutkiem tego dnia bierze dumą. Dlaczego akurat powstanie? Bo jego bohaterami byli młodzi ludzie z krwi i kości. To czysta realizacja hasła Bóg – Honor – Ojczyzna, ale nie w słowach, a w czynach. Zabrano młodym wolność, poczucie bezpieczeństwa, zmuszono do życia w ciągłym strachu. A czy oni nie chcieli, tak jak obecne pokolenie, spędzać czasu z przyjaciółmi, zakochiwać się, marzyć, snując plany o przyszłości? Ich bunt, sprzeciw jest dla pokolenia XXI wieku zrozumiały – budzi szacunek, z drugiej zaś strony zmusza do myślenia, „czy my byśmy tak potrafili?”.

GARŚĆ NASTOLATKOWYCH REFLEKSJI

Weronika Załuska, SP 264 6b

Polska na przestrzeni wieków bardzo się zmieniła. Zmieniło się życie, technologie poszły do przodu, wiele rzeczy nabrało nowego sensu i znaczenia.

1 sierpnia br. obchodziliśmy 72. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Jak zawsze, w każdą rocznicę, nadchodzi nas chwila refleksji. Zastanawiamy się, jak to wszystko wówczas się toczyło? Co by było, gdyby Powstanie Warszawskie nie wybuchło? Czy dzisiejsza Warszawa spodobałaby się powstańcom? Myślę, że powstańcy na pewno dążyli do tego, aby ich pokolenie oraz przyszłe pokolenia Warszawy mogły się rozwijać.

Chcieli wyzwolić Warszawę i jej ród aby w kolejnych latach, następnemu pokoleniu żyło się dobrze, lepiej. Myślę, że chcieliby tu i teraz nas zobaczyć. Zobaczyć rozwój Warszawy, powstawanie metra, elektrowniki i nowej odzieży, która kreowała nową modę. Chcieli mieć z tym do czynienia, mimo iż w tamtych czasach nie mieli pojęcia, że tak bardzo wszystko pójdzie do przodu, rozwinie się.

Dużo bym dała, by móc zobaczyć moich krewnych, o których nic nie wiem, nie widziałam ich nigdy, by zobaczyć ich uśmiech i posłuchać opowiadań z tamtego okresu. Myślę, że niejedna iza by mi z oczu popłynęła.

Można się zastanawiać, czy powstańcy właśnie o takie czasy dla nas walczyli? Trudno jest tak za nich powiedzieć, jednak moim zdaniem, dla nich było ważniejsze czy nasze pokolenie będzie miało możliwość się rozwijać. Gdyby nas zobaczyli, byłiby z siebie dumni tak, jak ja jestem dumna z nich. Nie rozmawia się raczej o tym w szkole, ale wiele osób to intryguje, są zainteresowani tym, że nasi pradziadkowie i dziadkowie przeżyli. Zastanawiają się, jak udało im się przejść przez tak trudny okres w ich życiu. Być może to właśnie pradziadkowie oddali za nas życie i chcieliby nas tu i teraz zobaczyć.

Nachodzi mnie również pytanie, czy poszłabym do powstania?

Z logicznego punktu widzenia nie miałabym wyboru... Przecież nie przesiedziałyby powstania w piwnicy patrząc ile osób na moich oczach umiera. Pomagałabym każdą swoją częścią ciała...

Można się również pochylić nad pytaniem, czy powstańcy poradziliby sobie w teraźniejszości?

Jestem przekonana, że byłoby to dla nich niezwykle trudne, ale z drugiej strony wydaje mi się, że po jakimś czasie oswoiliby się z rzeczywistością... Przecież tak naprawdę gdyby mieli zacząć życie w dzisiejszych czasach, to nie mieliby wyjścia. Na pewno nauczylibyśmy ich co i jak należy robić... Pokazałabymy im nowe technologie, jak się rozwinięła i jak zmieniła się nasza mowa i moda, przyroda i wszystko to, co nas otacza... Bardzo chciałabym, żeby byli tu z nami...



Mateusz Piętka, 16 lat, XXI LO im. H. Kołłątaja
NAGRODA

MOJE REFLEKSJE...

Katarzyna Głuszek, SP 264, klasa 5a

Warszawa oprócz tego, że jest stolicą Polski, to jest miastem, w którym mieszkam i żyję. Czytałam, że przed wojną Warszawę nazywano Paryżem Północy. Było to piękne, tętniące życiem miasto. Do tej pory nigdy nie zastanawiałam się nad historią Warszawy. Nie myślałam na przykład nad tym jak ludzie radzili sobie w czasie Powstania Warszawskiego, co czuli?, co przeżywali?! Jak wyglądało ich codzienne życie?

Ponieważ bardzo lubię historię, chciałam dowiedzieć się więcej na ten temat. Zaczęłam czytać różne informacje w Internecie, oglądać filmy dokumentalne oraz albumy ze zdjęciami z okresu Drugiej Wojny Światowej, rozmawiać z rodzicami na temat historii. Poza tym byłam w Muzeum Powstania Warszawskiego, które jest wyrazem hołdu warszawiaków dla tych, którzy walczyli i ginęli za wolną Polskę i jej stolicę. Stwierdziłam, że naprawdę wiem mało na ten temat.

Chciałam wyobrazić sobie jak ci wszyscy ludzie żyli i co wtedy odczuwali. Wyobraziłam sobie, że przenoszę się do roku 1944, do 1 sierpnia 1944 roku, do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego. Pomyślałam, że jestem jednym z wielu dzieci Warszawy i wtedy ogarnęła mnie ogromna pustka, niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa. Wokół mnie zgłiszczca, ruiny i śmierć, która czyhała za każdym rogiem. Poczułam się dziwnie, że ja dziecko myślę o śmierci. To nienaturalne uczucie... Tak jak nie jest naturalne to, iż myślę o tym, że nie mam co jeść, że szykuję się aby walczyć i to nie na niby tylko naprawdę. Przecież to nie gra w komputerze, którą można w każdej chwili wyłączyć. To dzieje się naprawdę i mogą zginąć! Moje życie, życie dziecka niczym nie różni się od życia osoby dorosłej...

Obraz Warszawy zupełnie nie przypomina mi dzisiejszej stolicy. Nie ma sklepów, kin, muzeów. Nie ma ulic, ani parków. Oprócz ruin nie ma nic. Tylko tak jak dzisiaj płynie swoim nurtem Wisła, która wydaje się być też smutniejsza i bardziej sroga. Nie mam czasu myśleć o błogim dzieciństwie. To jest poza moim zasięgiem. Nie mam ładnych i czystych ubrań. To jest mało ważne! Nie myślę w ogóle o swoich potrzebach, o swoich zachciankach, co bym chciała dostać na urodziny, gdzie bym chciała pojechać na wakacje.....

Dźwięki, które słyszę są zupełnie inne niż te do których jestem przyzwyczajona. Zamiast przejeżdżających samochodów słyszę czołgi i przelatujące samoloty, zamiast gwaru na ulicy słyszę świst kul i wybuchy pocisków, zamiast rozmów słyszę szept albo lament po stracie bliskich osób. Czego chcę? Ja, dziecko chcę wolności! Chcę żyć w niepodległym kraju! Chcę aby ludzie nie zabijali więcej! Chcę spokojnie żyć i uczyć się! To są moje marzenia! Z tych tak trudnych czasów z powrotem przenoszę się do współczesności....

Dla mnie wszyscy Powstańcy począwszy od walczących dzieci, skończywszy na osobach dorosłych, są bohaterami. To dzięki nim, ich odwadze, ofiarności i zaangażowaniu jesteśmy dzisiaj wolni i żyjemy w demokratycznym kraju. Powstanie to było potrzebne. Pokazało determinację oraz chęć walki o swoją ojczyznę, pokazało że ojczyzna jest ważniejsza i zapłatą za patriotyzm może być nawet ludzkie życie.

Zadaje sobie pytanie: Czy tak powstańcy wyobrażali sobie, że będzie wyglądała Polska? Czy za taką Polskę walczyli? Wiem, że każdy kto przelał krew w Powstaniu Warszawskim i oddał najcenniejszy dar – swoje życie, byłby dumny z tego że Warszawa jest na mapie Polski, a ludzie są wolni. Walczyli między innymi o to, aby każde dziecko mogło cieszyć się teraz bezstreskim dzieciństwem, aby dzieci i młodzież mogły uczyć się i dążyć do tego, aby realizować swoje marzenia i plany. Dzięki nim możemy teraz normalnie żyć.

I tak myślę, że Polacy a zwłaszcza moje pokolenie nie zdaje sobie sprawy z rangi takich wydarzeń jak Powstanie Warszawskie. Każdy młody człowiek, każde dziecko nie sięga do kart historii i nie rozumie, że dzięki ofiarności innych ludzi jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Myślę, że należy pamiętać o tych wydarzeniach, aby uzmusławiać wszystkim co zawdzięczamy Powstaniu Warszawskiemu.

...czyli młode pokolenie a Powstanie Warszawskie

W roczne obchody wybuchu Powstania Warszawskiego punktualnie o 17 zatrzymuje się cała Warszawa, na samochodach powiewają biało-czerwone flagi. I młodzi i starsi pochylają głowy, by oddać hold Powstańcom – bohaterom. Potem spoglądają w niebo, by podziękować za świadectwo i przykład, jak walczyć o wolność, jak kochać swoją wielką Ojczyznę - Polskę i małą Ojczyznę - Warszawę.

Młodsze dzieciaki, dzięki zajęciom w szkole, opowieściom rodzinnym, też znają historię byłych powstańców, z rumieńcem na twarzy słuchają przewodnika w Muzeum Powstania Warszawskiego. Chętnie biorą udział w konkursach, akcjach kultywujących pamięć o Powstaniu 1944. Rozpiera mnie дума, jako pedagoga, nauczyciela, wychowawcę, kiedy widzę wielkie zainteresowanie powstańczą tematyką wśród młodszych i starszych uczniów. Zachęcam do lektury przemyśleń, prac literackich uczniów klas 4-6, których zainspirowała powstańcza tematyka. Oby tak dalej, bo tylko „przez historię do serca”, przecież „być warszawiakiem” – zobowiązuje.

Z podziękowaniem dla Organizatorów za wspaniałą "powstańczą" inspirację -
Katarzyna Glinka, SP 264

PAMIĘTNIK Z POWSTANIA Julia Łuczak, 4b, SP 264

Warszawa, Ochota, 1 sierpnia 1944 r.

Drogi pamiętniku,

To ja, Julia – od dzisiaj łączniczka, pomoc medyczna i wszystko co się da...
Od tej pory jesteś moim najwierniejszym przyjacielem, któremu mogę powiedzieć wszystko. Mogę Ci wyznać co czuję i czego się boję.

1 sierpnia 1944 r., 1 dzień Powstania

Stało się. Koszmar. Strasznie się boję. Niby powinniśmy się tego spodziewać bo pierwszy termin powstania był na 29 lipca, ale coś nie wyszło. Termin został odwołany. Żołnierze rozeszli się do domów.

Kolejny termin w trybie pilnym to właśnie dzisiaj.

1 sierpnia. Rozkazy przyszły zbyt późno. Wszystko na ostatnią chwilę. Część żołnierzy nie dotarła na czas i zostaliśmy odcięci od magazynów broni. Tak mówił mój tata. Podśledzałam jego rozmowę z wujkiem. Boimy się.

14 września 1944 r., 45 dzień Powstania

To już czterdziesty piąty dzień. Ja i moja rodzina nadal żyjemy! Jestem z tego powodu bardzo, bardzo, ale to bardzo szczęśliwa, ponieważ gdy wszystko się zaczęło byłam pewna, że nie damy rady. Teraz już wiem, że warszawiacy nie są aż tacy słabi jeśli chodzi o bitwę. Wszyscy walczą dzielnie i odważnie! Mój tata też walczy, ale ja tylko roznoszę listy. Chociaż to nie są zwykłe listy. Ludzie piszą więcej listów niż zwykle do rodziny, żeby dowiedzieć się czy żyją. Ale ja przenoszę też ważną korespondencję, tajną. Są w niej rozkazy, meldunki itp. Wszystko wygląda jak list do rodziny a zawiera specjalne kody, pisane specjalnymi hasłami i językiem. Moja siostra mimo wieku też musi pomagać. Czasem bardzo się o nią boję. Ona częściej siedzi na miejscu i segreguje korespondencję a potem wraca do domu z tatą. Ja zazwyczaj wtedy już wracam do domu z pustą torbą i kładę się do łóżka, bo jestem taka zmęczona, że po prostu kleją mi się oczy. Zasnęłam.....

15 września 1944 r., 46 dzień powstania

Dzisiaj o drugiej nad ranem obudziły nas okrutne hałasy. To Niemcy gonili warszawiaków. Poszłam się ubrać i nagle usłyszałam, że ktoś mnie woła z zewnątrz. To mój kolega! Powiedział mi, że mamy się natychmiast stawić na pocztę razem z moją siostrą. W pierwszej chwili bałam się zostawić mamę samą, ale tata powiedział, że będzie ją bronił za wszelką cenę i żebym się nie martwiła oraz żebyśmy na siebie uważały. Poszłam z siostrą na pocztę. Po drodze spotkałyśmy naszych kolegów, którzy powiedzieli nam, żebyśmy po rozniesieniu listów pozbięrały jak najwięcej butelek i o godzinie 20.00 zostawiły je przy drzwiach. Gdy dotarłyśmy na pocztę wszystko było zburzone. Musieliśmy wyszukać jak najwięcej korespondencji spod ruin, bo niektóre mogły zawierać coś ważnego. Gdy już skończyliśmy poszłam z siostrą szukać butelek. O godzinie 20.00 poszłyśmy do miejsca zbiórki i pozostawiłyśmy je tam. Chłopaki wlewają do nich benzynę i rzucają nimi w niemieckie czołgi. Te stają w płomieniach.

Na początku nie mogłam zasnąć, bo bałam się, że stanie się coś złego. To była bardzo męcząca noc. Cieszę się, że nikt dziś nie zginął z naszej rodziny.

20 września 1944 r., 51 dzień Powstania

Kochany pamiętniku. Długo nie pisałam bo zginął mi gdzieś w ruinach w drodze na miejsca zbiórek. Na szczęście znalazł Cię mój kolega Broniek, który miał sprawdzać wieczorem trasę, którą roznosiłam korespondencję. Zawsze sprawdzamy po sobie trasy czy nikt nie zginął i czy leży gdzieś jakaś broń, która zawsze się przyda. No i niestety czasem trzeba przeszkadzać kolegów, którzy zginęli bo może mają przy sobie jakiś rozkaz itp. Trzeba to zabezpieczyć zanim Niemcy to znajdą. Bałam się o Ciebie bo tylko Tobie mogę się wyzalić, że baaardzo się boję. Czasem mam wrażenie, że to się nigdy nie skończy. Nie mogę przyznać się mamie, że jestem przerażona bo moją pozorną odwagę stawia ją na nogi i trzyma przy nadziei chociaż bardzo się o nas boi. Pewnie inaczej wyobrażała sobie wychowywanie córek. Ale cóż. Nie czas na płacz. Trzeba walczyć i wygonić wroga... Niemcy zaskoczyli nas 1 sierpnia i Warszawa nie była gotowa na taki atak. Mieliśmy mało broni i wielu ludzi nie było na miejscach. Przez to wiele dzieci w wieku nawet 11-18 lat stawia się do walki. Zgłaszają się na ochotników.

Są łącznikami, przewodnikami w kanałach. Często pomagają w budowie barykad i walczą na nich.

Idę spać... jutro czeka nas kolejny ważny dzień. Mam nadzieję..

21 września 1944 r., 52 dzień Powstania

Dzień jak co dzień. Bieganie po ruinach. Ukrywanie się, naloty, płacz, krzyk i....

Nie mogę pisać. Łzy leca mi na papier. Na miejscu zbiórki czekaliśmy na Jasię. Była łączniczką w naszej grupie. Była bardzo dzielna i doświadczona bo należała do Szarych Szeregów. To jej nie pomogło. Złapali ją i nikt nie wie co się z nią dzieje. Chociaż pewnie wszyscy wiedzą ale nikt nie chce o tym mówić bo boimy się własnych myśli..

Jasia walczyła na Mokotowie, pomagała w tamtejszym szpitalu. Opatrywała rannych. Spalono szpital w którym pracowała a ludzi, którzy przeżyli Niemcy wzięli do niewoli. Ktoś nam powiedział, że widział Jasię w grupie ludzi prowadzonych przez Niemców do aut dostawczych. Pakowano ich na kipy i co dalej...?

Jest późny wieczór. Nie mamy wiadomości o Jasi a jej mama powiedziała, że do tej pory nie pojawiła się w domu.

Noc:

Całą noc nie śpię. Płaczę do poduszki. Tulę się do siostry, która śpi zmęczona po akcji. Boję się, że jutro może nie nadejść albo tak jak Janinka, któraś z nas może nie wrócić do domu.

Z dwojga złego wolę to być ja. Moja siostra jest taka dzielna i przede wszystkim za młoda, żeby zabrać jej dzieciństwo - jeśli można to tak nazwać...

2 października 1944 r., 63 dzień Powstania

Pamiętniku,

Stało się... podpisaliśmy akt kapitulacji to znaczy, że wszystko na mame. Tak mówi tata. Skoro on tak mówi to znaczy, że to już koniec.

Po co te dzieci zginęły, po co tyle cierpienia, nienawiści i zabijania.

Poginęli ojcowie, matki, dzieci walczące do ostatniego tchu zamiast cieszyć się dzieciństwem i bawić lalkami biegały z karabinami lub opatrywały krwawe rany.

Czy to się kiedyś skończy...i kiedy? A może dopiero się zaczyna...to najgorsze.

Kochany pamiętniku...moja rodzina żyje, jesteśmy razem i obiecuję Ci, że zrobię wszystko żeby tak zostało. W każdy sposób będę ich bronić. Nie pozwolę wrogowi odebrać tego co moje.

Widzę przez okno żołnierzy idących dumnie w zwartym szyku, niosących ze sobą broń. Tata mówi, że muszą ją złożyć w wyznaczonych miejscach gdzie zostanie uszkodzona aby wróg nie mógł jej powtórnie użyć.

Na razie kończę... muszę przytulić mamę, tatę i siostrę póki jesteśmy razem. Nauczyłam się doceniać każdą wspólną chwilę...



Agnieszka Lodoń, 17 lat, XXI LO im. H. Kołłątaja
NAGRODA

PASJE I TALENTY MŁODYCH WARSZAWIAKÓW

GIMNAZJUM NR 16 W GIJÓN I BILBAO (Hiszpania)

W maju uczniowie i nauczyciele z grupy projektowej „Poster art – Take part!” (pol. „Sztuka plakatu - Weź udział!”, Erasmus+) odwiedzili hiszpańskich partnerów ze szkoły Colegio Santo Angel de la Guardia w Gijón (region Asturia na północy Półwyspu Iberyjskiego). Na miejscu poznaliśmy przedstawicieli szkół partnerskich z innych krajów uczestniczących w projekcie: Portugalii, Włoch, Austrii, Macedonii, Rumunii. Jak zwykle, bariera językowa okazała się mitem i mimo różnej znajomości języków obcych uczestnicy znaleźli „wspólny język”. Czekamy ze zniecierpliwieniem na następne, międzynarodowe spotkania. Wzięliśmy też udział w ciekawych warsztatach traktujących o tworzeniu kolażu „El retablo del mar – Past and Present”,



w których wykonaliśmy współczesną wersję drzeworytu techniką kolażu. W Oviedo mieliśmy okazję zobaczyć dwa budynki, które pochodzą z czasów przedromańskich. Uczestniczyliśmy także w grze miejskiej „Poszukiwanie Skarbów” w Salas, przybliżającej jej uczestnikom kulturę, sztukę i historię Hiszpanii oraz Asturii. Dzięki ciekawym aktywnościom przygotowanym przez uczniów i nauczycieli z Gijón, wzrósł apetyt na więcej działań projektowych. Spędziliśmy też kilka dni w Bilbao, gdzie odwiedziliśmy jedno z najbardziej znanych muzeów ze zbiorami sztuki współczesnej na świecie – The Guggenheim Museum Bilbao oraz muzeum poświęconemu Kraju Basków - Euskal Museoa, gdzie poznaliśmy przeszłość, obyczaje i Basków. Teraz pozostaje odliczać dni do następnego wyjazdu do Bari we Włoszech już w październiku!

Pani Aneta Mikołajczyk i Mateusz Rosiak



Maja Krzepkowska 14 lat, ZS nr 82 - NAGRODA

W słoneczną środę 15 czerwca w MDK „Ochota” odbył się finał konkursu „Moja Ochota 100 lat temu i za 100 lat”. Konkurs zorganizowany został wspólnie z Urzędem Dzielnicy Ochota z inicjatywy pani Burmistrz Katarzyny Łęgiewicz, która ufundowała prezenty dla laureatów i osobiście wręczyła je podczas finału. W konkursie wzięło udział 94 uczestników z 13 placówek z terenu dzielnicy. Komisja przyznała 26 wyróżnień i 21 nagród. Specjalne podziękowania i wyrazy uznania pani Burmistrz złożyła na ręce pani Doroty Sucheckiej (nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 264 im. Gabrieli Mistral w Warszawie) oraz pani Barbary Godzisz-Piłus (nauczycielki Zespołu Szkół nr 82 w Warszawie) za wspaniałe przygotowanie uczniów do konkursu oraz promowanie wśród uczniów historii dzielnicy Ochota. Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział w konkursie, niesamowite wizje artystyczne naszej Ochoty oraz inspiracje na przyszłość. Wystawę prac konkursowych można podziwiać w Urzędzie Dzielnicy Ochota, na pewno posłużą też one jeszcze nie raz jako materiał ilustracyjny w „Korniszonie”.

Maja Olszewska 10 lat, SP 152 - NAGRODA



„WARSZAWO MA...” II PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY DZIECI I MŁODZIEŻY Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Zbliża się finał II Przeglądu, który ma na celu uczczenie rocznicy Powstania Warszawskiego i popularyzację wiedzy o Powstaniu oraz zainteresowanie uczniów historią Polski, a także kształtowanie postaw patriotycznych i szacunku dla bohaterskiego czynu. Ma on także wspierać zainteresowań artystycznych dzieci i młodzieży, umożliwiać im prezentowanie talentów, rozwijać twórczego myślenie, wyobraźnię i kreatywność.



Magda Zawadzka, 6 lat, MDK Ochota NAGRODA

Przeгляд organizowany jest przez Urząd Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy oraz Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” pod honorowym patronatem Muzeum Powstania Warszawskiego. Składają się nań: konkurs piosenki o tematyce powstańczej i konkurs plastyczny oraz uroczysta gala laureatów (ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i wyróżnień, otwarcie wystawy pokonkursowej, koncert laureatów), która odbędzie się 3 października 2016 o godz. 17.00 w sali widowiskowej MDK „Ochota” - zapraszamy! Przesłuchania wokalistów i konkurs plastyczny zostały przeprowadzone w czerwcu, prace laureatów konkursu plastycznego zdobią cały ten numer „Korniszona” i przydadzą mu niepowtarzalnego nastroju. A o samej uroczystości finałowej napiszemy w następnym numerze.

GALA FINAŁOWA MDK „OCHOTA”

**POCZWARY
2016**

WTOREK - 21 CZERWCA 2016

Emocje, które towarzyszyły gali talentów, tradycyjnie wieńczącej rok szkolny w Młodzieżowym Domu Kultury, można porównać do tych, jakie budził równolegle rozgrywany mecz naszej reprezentacji na Euro. Oklaski, krzyki, fanfary - wszystko było także w MDK. A wygranymi byli oczywiście wspaniali goście - rodzice, dziadkowie, babcie, którzy kibicowali swoim pociechom przez cały rok i tego dnia wybrali Emdekowski Mecz w istic gwiazdorskiej obsadzie. Na scenie wystąpiły sekcje taneczne, muzyczne, teatralne, sekcja samoobrony. Niespodzianką i prezentem dla widowni był układ taneczny przygotowany z mamami wychowanków przez Magdalę Baranowską i Małgosię Bartecką (nie mamy już wątpliwości, po kim dzieci i młodzież są takie zdolne!). Po raz pierwszy zostały wręczone Poczwary MDK (projekt autorstwa wychowanka i redaktora „Korniszona” Krzysztofa Jokiela!), a zarazem Nagrody Roku dla wychowanków, którzy rozwijają swoje skrzydła w MDK, zdobywają umiejętności i doskonalą swoje talenty pod okiem instruktorów, aby wyrosnąć na piękne motyle. Szczególną Poczwara obdarowani zostali także najbardziej pomocni Rodzice oraz gość szczególny Gali - pani Burmistrz Katarzyna Łęgiewicz. Rada Rodziców zdradziła, że z pomocą wychowanków przeprowadziła Ogólnopolskie Mistrzostwa Instruktorów MDK 2015/2016, w podsumowaniu których Rodzice wręczyli każdemu nauczycielowi piękny złoty medal z indywidualną dedykacją dotyczącą jego osobowości i działalności w MDK. Wszyscy wychowankowie otrzymali także w upomniku „firmowy” kubek ozdobiony pracami utalentowanych uczestników sekcji plastycznych. Ze sceny padało wiele serdecznych podziękowań i słów uznania, zarówno pod adresem nauczycieli, jak i wychowanków oraz rodziców. A teraz, po wakacyjnym wypoczynku i regeneracji sił, wszyscy, duzi i mali w MDK wystartowali już w nowy rok szkolny - z nowymi, pomysłami i propozycjami na wspólne działania, które nie raz pewnie będziemy relacjonować w „Korniszonie”.



...PAMIĘĆ MŁODYCH WARSZAWIAKÓW...

RETROSPEKCJA WIOSENNA: KWIECIEŃ - MIESIĄC PAMIĘCI *Anetta Kubiś, ZS nr 26*

Kwiecień jest obchodzony jako miesiąc pamięci ofiar nazistowskiego terroru. Każdego roku w tym miesiącu uczniowie Zespołu Szkół nr 26 zapalają znicze i składają kwiaty w miejscach, nad którymi od 2012 roku szkoła sprawuje opiekę. Uczniowie klasy II BLO byli na grobach powstańców - ppłk. Mieczysława Sokolowskiego „Grzymały” i kpt. Lucjana Dobaczewskiego „Korwina”, gdzie uczcili pamięć poległych podczas Powstania Warszawskiego żołnierzy AK. Uczniowie klasy III A LO pamiętali o uczczeniu pamięci zestrzelonych podczas Powstania Warszawskiego pilotów Liberatora EW 264 z brytyjskich Sił Powietrznych RAF i 20 więźniów Pawiaka rozstrzelanych 17.XI.1943r. przez hitlerowców na nasypie kolejowym w rejonie Dworca Zachodniego. W obu tych miejscach młodzież zapaliła znicze i minutą ciszy uczciła pamięć poległych i pomordowanych w czasie II wojny.



SPÓŁCZNOŚĆ ZESPOŁU SZKÓŁ NR 26 ODDAŁA HOŁD PAMIĘCI POLEGŁYM I POMORDOWANYM W BITWIE POD PĘCICAMI ŻOŁNIERZOM AK

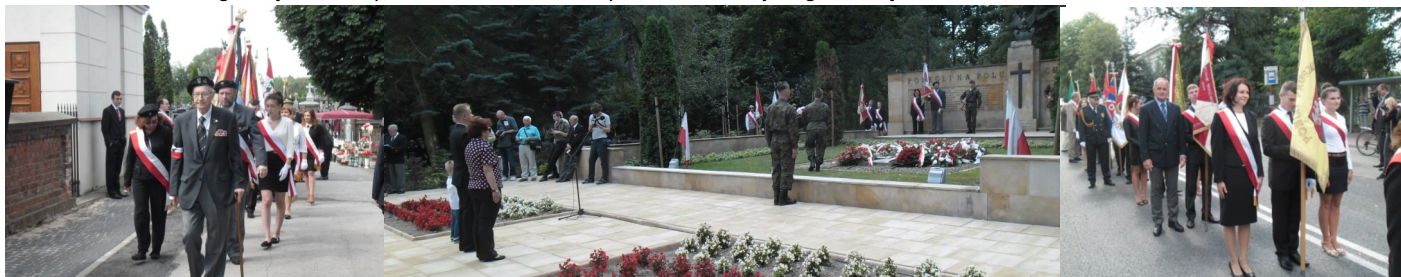
Uroczystości rocznicowe upamiętniające historię bitwy pod Pęcicami odbyły się w niedzielę 7 sierpnia. 2 sierpnia minęło 72 lata od bitwy jaką żołnierze Armii Krajowej - IV Obwodu Ochota pod dowództwem ppłk. Mieczysława Sokolowskiego „Grzymały” stoczyli z Niemcami pod Pęcicami. Mieli rozkaz dotrzeć do lasów sękocińskich i chojnowskich, gdzie dzięki spodziewanym zrutom lotniczym mieli się dobrozić i wrócić do Warszawy, by dalej brać udział w powstaniu. Oddział liczący kilkuset żołnierzy, w tym trzy ochockie plutony harcerzy, wyruszył w obrabym kierunku rankiem 2 sierpnia '44. Po dotarciu do Reguły żołnierze ruszyli w kierunku Pęcic, gdzie zostali zaatakowani przez Niemców. Walka ze względu na miąższą przewagę wroga była nierówna. W pęcickim parku 2 sierpnia poległo trzydziestu jeden powstańców, a drugie tyle zostało rannych. Niemcy dokonali też na jego terenie egzekucji ponad sześćdziesięciu pojmianych jeńców, wśród których było wielu rannych oraz pięć kobiet.

Kultywowanie pamięci o tych krwawych wydarzeniach przez lokalną i kombatancką społeczność sięga roku 1967, od kiedy w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przy Pomniku-Mauzoleum odbywa się Apel Poległych i zakończenie „Radju po Kamienistej Drozde” (w tym roku już 50-ty). Obchody odbywają się pod patronatem Wójta Gminy Michałowice, staraniem oddziału stołecznego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przy współpracy żołnierzy kombatanatów – Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Środowiska Żołnierzy AK- IV

Obwodu Warszawa-Ochota.

Uroczystości wzorem lat ubiegłych poprzedził Koncert Chóru „Polonia” pod dyrykcją Zbigniewa Szablewskiego, po którym w intencji poległych w boju, zamordowanych i zmarłych Powstańców w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła odprawiona została uroczysta msza święta. W tym roku podobnie jak w latach minionych punktem kulminacyjnym uroczystości był Apel Poległych pod Pomnikiem – Mauzoleum podczas którego zostały odczytane nazwiska 91 poległych żołnierzy bitwy pęcickiej. Po apelu wojsko oddało salwy honorowe. Ceremoniał składania wieńców w tym roku rozpoczął zapaleniem Znicza Pamięci pan Czesław Łukasik- jedyny ocalały z bitwy pęcickiej żołnierz AK. I tak jak każdego roku przy Pomniku – Mauzoleum kilkadziesiąt delegacji ze środowisk kombatanckich, rodzin poległych powstańców, towarzystw, harcerzy, szkół, władz samorządowych powiatu przuszkowskiego i gminy Michałowice, urzędu dzielnicy Ochota i mieszkańców Pęcic złożyło wieńce. W tym roku w delegacji szkolnej uczestniczyli: dyrektor p. Roman Marciniak, nauczyciele - p. Halina Grabowska i p. Anetta Kubiś oraz uczniowie - Julia Artman z klasy II A LO, Karolina Bieńczyk i Adam Olejnik z kl. III A LO, którzy przez cały czas trwania uroczystości pełnili wartę honorową w poczcie sztandarowym. Uczestników pożegnał występ wojskowej orkiestry z Radomia. Po części oficjalnej tradycyjnie wszyscy zostali zaproszeni na przygotowaną przez strażaków z Nowej Wsi grochówkę.

Anetta Kubiś, ZS nr 26



BOHATERSKIM OBRONCOM WARSZAWY... 77 ROCZNICA OBRONY STOLICY WE WRZEŚNIU 1939 R.

To już 77 lat od kiedy o świcie 1 września 1939 na przedmieścia Warszawy: lotnisko Okęcie, osiedla mieszkalne na Rakowcu i Kole spadły pierwsze niemieckie bomby, a popołudniu na murach miasta w odezwył prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego warszawiacy przeczytali: „Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii (...)”. Dla mieszkańców Ochoty tragiczny jest zwłaszcza 8 września. Tego dnia 1939 r. niemieckie jednostkami 4 dywizji Pancerniej Grupy Armii „Południe” dotarły do miejsca gdzie dziś stoi zaprojektowany przez prof. Juliana Pałkę pomnik. Wykonany z surowego betonu w postaci trzech brył ustawionych w poprzek ul. Grójeckiej. Bryły tworzą olbrzymie cyfry odpowiadające datom: po lewej 8.IX – data budowy barykady, pośrodku 1939 – rok obrony Warszawy, po

prawej 27.IX – data zawieszenia broni. 77 lat temu mieszkańcy Ochoty w tym miejscu wybudowali złożoną z tramwajów i szkolnych ławek barykadę, aby uniemożliwić niemieckim czołgom przedarcie się do miasta. Dziś na pomniku umieszczonych jest ponad 40 tablic upamiętniających tamte wrześniowe tragiczne wydarzenia.

Co roku 8 września w hołdzie pamięci wszystkim, którzy walczyli i oddali życie w obronie stolicy, przy pomniku odbywa się uroczystość. Podobnie jak w latach minionych wzięli w niej udział nieliczni już bohaterowie tamtych wydarzeń - obrońcy Warszawy z września 1939 r. Kombatancki reprezentujące różne środowiska min.: Żołnierzy AK IV Obwód Ochota, Związku Powstańców Warszawskich na Ochocie, Klubu Byłych Politycznych Obozów Koncentracyjnych Mauthausen-Gusen. Przedstawiciele instytucji pań-

stwowych, m.st. Warszawy, władze dzielnicy Ochota - burmistrz pani Katarzyna Łęgiewicz, zastępcy pan Grzegorz Wysocki i pan Krzysztof Kruk, przewodniczący Rady Dzielnicy pan Witold Dzięciołowski, p.o. szefa Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych pan Jan Kasprzyk, przedstawiciele Dzielnice Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Żołnierzy Września 1939r. i p. Józef Kolesnicki, prezes Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych, który wygłosił też do zebranych przemówienie.



DOKOŃCZENIE NA S. 12!



W JEDNOŚCI SIŁA

Gdy do walki ruszyli o wolność Ojczyzny prosząc cicho Boga, by zaleczył ich blizny, wierzyli, że siła ich tkwi w zjednoczeniu i Ona przyniesie im ulgę w cierpieniu.

Zerwali się wszyscy - i starsi i młodzi nie mieli laptopów, komórek i łodzi mieli za to serca czyste jak lza, które duch walki wypełniał do cna.

Walczyli razem o wyzwolenie pokonując strach smutek i przygnębienie Wierzyli, że Polska znów wolna będzie, zagości radość i słońce wszędzie.

Lecz czy o taką Polskę właśnie walczyli? i za Taką do walki z wrogiem ruszyli? Dzisiaj pewnie by się zmartwili, bo rzadko już człowiek z drugim się spotyka.

A czas złośliwie szybko umyka Teraz wszędzie elektronika i ona sprawia, że przyjaźń zanika taka prawdziwa i taka szczerą.

Ekran laptopów czas nam zabiera. Nie rozmawiamy już tak, jak dawniej nie jest nam wcale ze sobą raźniej Zmieńmy to więc, przecież możemy. Musimy tylko pokazać, że chcemy!

Żyjemy w Wolnej i Pięknej Polsce - doceniemy to, okażmy troskę i żyjmy ze sobą - nie obok siebie Powstańcy tak żyli - jak Słońce na Niebie.

Byli Radością, Wiarą, Nadzieją, w to, że kolejne dni na lepsze się zmieniają Pomóżmy tym czasem, za które walczyli, by wszyscy dobrzy dla siebie byli by odtąd człowiek był najważniejszy, a nie komputer lub laptop mniejszy. Wierzę mocno, że nam się uda w jedności siła - a ta czyni cuda.

Sara Florczyk, 5a, SP 264



Joanna Predko, 9 lat, MDK Ochota
NAGRODA

Oswajanie Pegaza...

PAMIĘTASZ, BASIEŃKO?

Julia Wernik

- Czarny jak popiół dym rozwiewał się na tle palących się bloków. Szare budynki bez dachów, okien, podłóg czy ścian. Brak żywej duszy. Tylko spokojne dźwięki trącających klawisze fortepianu palców słyszalne były w tle. Ja to słyszałem. W moich uszach rozbrzmiewały najznakomitsze dzieła Chopina – siwowłosy mężczyzna począł kontynuować swoją opowieść. W nowym fotelu z czarnej skóry wydawał się drobny, słaby i... stary. Zmarszczki porozmieszczane na całej twarzy, zwisająca skóra, lekka łysina. To wszystko tworzyło mojego dziadka. Człowieka, który uśmiechał się częściej niż większość dorosłych, żartował z wszystkiego co się rusza i cenił sobie wiedzę bardziej niż najdroższe diamenty.

W niewielkim salonie domu spokojnej starości jak co tydzień siedziałam na czerwonej kanapie z brodą opartą na dłoni i słuchałam, chłonęłam. Póki miałam jeszcze czas.

- Nie zdajesz sobie sprawy, Basieńko. Byłem ja. Nie wiem jak znalazłem innych. Krążyłem i nie wiedziałem gdzie jestem. Z każdej strony dobijała się do mnie ta przeraźliwa cisza, w której słyszałem tylko swój urywany oddech - błękitne zmęczone oczy spoglądały na mnie z niezwykłą czułością. Chwyciłam lekko pomarszczoną dłoń mężczyzny i pozwoliłam mu kontynuować.

- Powinnaś więcej chodzić po Warszawie - stwierdził. - Pamiętasz Plac Bankowy? Gdzie znajdują się teraz te wszystkie szklane budynki? Byliśmy tam w kinie.

- Tak. W kinie Muranów, dziadku.

- Tam właśnie poznałem twoją babcię. Jej czarne jak smoła włosy rozwiewał wiatr, a śniadą twarz brudził czarny smar. Pamiętam, że wyglądała pięknie – uśmiechnęła się na wspomnienie kobiety, którą kochał do jej ostatniego tchu. - Nie była pielęgniarką. Nie dbała o walczących. Sama walczyła.

- Była niezwykła. - ścisnęłam dłoń dziadka i przez chwilę pozwoliłam mu zatopić się w myślach. O miłości jego życia. O tym jak przeżyli razem 40 lat ramię w ramię. O pięknie wspólnych chwil. Ich się nie zapomina. Pielęgniuje pamięć o nich.

- Pamiętam dni, gdy już wszystko było przesądzone. Gdy Warszawa płonęła żywym ogniem. Tak naprawdę nie byłem sam. Moje myśli były samotne, mój kraj był samotny. Przegraliśmy. Nie udało się. Mogło być nas wiele, ale tak naprawdę każdy z nas był sam. Pod cudzą władzą każdy tak się czuł. Jakby wokół niego nie było nikogo. Tylko on jeden. Dlatego chciałbym, byś pamiętała. Nie wiem ile sam będę jeszcze pamiętała. Te dni, gdy strzały, bicie własnego serca i oddech były jedynym co dochodziło do mojego ucha. Minuty, które zmieniały się w godziny, kiedy walczyliśmy o słuszną sprawę. Warszawą jest słuszną sprawą, Basiu. Chodzisz codziennie po ziemi splamionej krwią tysięcy. Właśnie dlatego ważna jest pamięć. Nie tylko tego jednego dnia o tej wyjątkowej godzinie. Codziennie.

Ta historia nie jest prawdziwa. Żaden z jej bohaterów nie istnieje i nigdy nie istniał. To metafora. Dziadek i wnuczka. Przeszłość i teraźniejszość. Warto ją pamiętać.

A ty? Pamiętasz?



Rys. Franek Wolf

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Co się dzieje? Która godzina? Tak, Marysiu, już wstaję i Wam pomagam. Znowu przywieźli chłopów. Tym razem ośmiu z barykady w Alejach Jerozolimskich. Niestety, Niemcy znowu byli silniejsi, coś, nic dziwnego, ich jest tak dużo, i do tego mają broń i działa. Nasi chłopcy mogą o takiej pomarzyć, cieszą się, gdy uda im się ją zdobyć od martwych czy pojmanych Niemców. Szybko, szybko, co z rannymi? Dobrze, wcale nie jest najgorzej, damy radę. Tak bardzo brakuje nam opatrunków, coraz mniej mamy lekarstw, za to rannych coraz więcej. Moja mama jest lekarzem i razem ze swoimi kolegami i koleżankami prawie nie śpią, biegają kanałami pomiędzy szpitalami, żeby sobie wzajemnie pomagać, gdy trzeba opatrzyć wielu rannych. Nas wysyłają czasem, abyśmy przynosiły leki. Teraz nie mamy już na to czasu, dobrze, że zgłosił się taki mały Antek ze Stasiem. Oni teraz są naszymi małymi szpitalnymi posłańcami, tak bardzo chcieli pomagać w Powstaniu. Mieszkali na Woli, ich rodziców zabili Niemcy razem z tysiącami innych mieszkańców. Malcy ocalili, bo byli akurat u swoich dziadków. To straszne. Wszystko jest straszne. Huk dział, ciągle strzały, kanonady na ulicach, krzyki ludzi. Najgorsze są niemieckie bombowce. Trzeba wtedy schodzić do schronu i w gęstym tłumie czekać aż minie. Bomby wstrząsają całą Warszawą, każdym budynkiem, każdym człowiekiem. Już tysiąc razy myślałam, że ogłuchłam. Po każdym nalocie zastanawiamy się, ile jeszcze zostało z naszego ukochanego miasta. Miasta, w któ-



Z PAMIĘTNIKA SANITARIUSZKI PSEUDONIM „JULA”

Julia Wierzuk, SP 264, 4b



MAŁY POWSTANIEC...

2 sierpnia 1944 roku, godz. 21.33
ul. Marszałkowska 52

Drogi pamiętniczku, właśnie siedzę ukryta w piwnicy mojego domu przy ulicy Marszałkowskiej. Jest mi okropnie zimno, a z sufitu ciekną kolejne krople wody. Wczoraj wybuchło Powstanie. Nie mogę wyjść na zewnątrz, bo roi się tam od niemieckich żołnierzy. Mam ze sobą tylko sakiewkę, w której nie ma nic, oprócz kilku bandaży, maści i plastrów. Mimo że jest tu brudno i jestem sama, bez nikogo, kto mógłby mnie obronić przed hitlerowcami, jestem odważna W końcu niedługo musi się to skończyć i w Polsce nastanie pokój ...

3 sierpnia 1944 roku, godz.: 5.08.

Obudziłam się niewyspana i głodna, bo miałam razem z jednym z powstańców – Jaśkiem, dostarczyć tajną wiadomość do pułkownika Majkowskiego. Jasiek dał mi garstkę kaszy jaglanej, którą od razu zjadłam, po czym ruszyliśmy w drogę.

Razem szybko przeszliśmy przez Marszałkowską, po czym weszliśmy do kanałów. Zakrywałam swoją twarz chustką, gdyż odór kanałów był nie do zniesienia! Dostaliśmy się aż na Starówkę. Na nasze nieszczęście byli tam Niemcy! Zauważyli nas! Zaczęli nas gonić i strzelać. Ja-

siek mocno chwycił mnie za rękę i biegliśmy najszybciej, jak tylko potrafiliśmy! Skreśliśmy w ulicę Kozia, gdzie znajdowała się kryjówka pułkownika! Wtedy jeden z hitlerowców trafił Jaśka w rękę! Na szczęście nie było to nic poważnego. Wzięłam go za ramię i wbiegliśmy do kryjówki! Niemcy się wycofali i byliśmy już bezpieczni. Odetchnęliśmy z ulgą, po czym przekazaliśmy panu Majewskiemu tajną wiadomość o akcji przygotowywanej przez Batalion AK „Zośka”.

Pan pułkownik też przekazał nam ważne wiadomości. Powstańcy opanowali gmach Poczty Głównej. Stare Miasto nie poddawało się. Broniła się też warszawska Wola. Były to bardzo pozytywne wieści ze stolicy.

Następnie przemyślałam ranę Jaśka i założyłam opatrunek. Czekaj tu na nas porządny posiłek - zupa grochowa z chlebem. Tak dawno jej nie jadłam, że zapomniałam, jaka jest pyszna! Jasiek podziękował mi za ratunek, a potem mogłam trochę zająć się sobą...

Narysowałam więc na murze rysunki: „Polska Walcząca” i „Serce Warszawy”.

Było już późno i byłam zmęczona, więc poszłam spać... Miałam piękny sen. Warszawa była wolna, wojna się skończyła, w Polsce zapanował pokój.

Idzie ulicą Warszawy
bronił kiedyś tych ulic
Na śmierć i życie
mały powstaniec...

Dziś to staruszek siwawy
Wcześniej przystojny młodzieniec
Bronił kiedyś Warszawy
Chronił własną ojczyznę

Wtedy wyjścia nie było
Wtedy placz nie wystarczył
Każdy dzielnie i odważnie
O swój kraj walczył

A kiedy poddać się chciało
A kiedy łzy się wylały
Złożył ręce w modlitwie
Żeby się zginąć nie dało

I patrzy staruszek siwawy
Patrzy na chodnik Warszawy
I myśli, że kiedyś tu walczył
I wspomnienie to w sercu zostało...

Paula Zabłocka, SP 264
(2015)

Z PAMIĘTNIKA BYŁEGO POWSTAŃCA

Karol Różalski, SP 264, VI b

30.04.2001r.

Dzisiaj bardzo się wzruszyłem. Jestem już człowiekiem, można powiedzieć, w podeszłym wieku. Robiłem porządki w rodzinnych dokumentach. Znalazłem na szarej kartce list, który kiedyś pisałem do mojej mamy. Wziąłem ją do ręki i przeczytałem:

Warszawa, 15.08.1944

Kochana Mamusiu!

Nie martw się o mnie. Razem z kolegami walczę na Starówce. Udało nam się wypędzić ich z Rynku i jego okolic. Z miejsca na miejsca przechodzimy kanałami. Nie jesteśmy głodni, o nasz prowiant dbają dziewczyny, część z nich to sanitariuszki. Byłabyś ze mnie dumna, gdybyś zobaczyła, jak zdobyłem swój karabin. W mundurze wyglądam niezłe. Dużo odwagi dodaje biało-czerwona opaska na rękawie. Chyba niedługo Warszawa będzie wolna. Czuje Cię.

Twój syn Ludwik

PS. Uściskaj Dziadków.

Wzruszyłem się do łez. Odłożyłem te dokumenty, już dzisiaj nie jestem w stanie o niczym innym myśleć.

10.05.2001r.

Długo zastanawiałem się, czy jeszcze coś zapiszę w moim pamiętniku. Te wspomnienia z młodości ukradły moje myśli. Powstanie zakończyło się klęską, ale gdy patrzę na współczesną Warszawę, na radość moich wnuków, uważam, że warto było wtedy walczyć. Pokazaliśmy okupantowi, że wolność dla Polaków jest najważniejsza. Zadzroszczę młodym ludziom sposobów szybkiego porozumiewania się, mają telefony, tablety i inne cuda techniki. Bardzo szybko mogą przekazywać informacje. Gdybyśmy to wszystko mieli, to może inaczej potoczyły się losy? Ilu łączników zginęło wtedy przenosząc ważne informacje? Im życia nikt nie wróci. Cieszę się, gdy patrzę na współ-

czesną Warszawę. Bardzo się rozbudowała, na ulicach są korki, ale są też dwie linie metra. Pamięta się o naszej odwadze i bohaterstwie. Jest wiele miejsc, które upamiętniają powstańców. Powstało piękne Muzeum Powstania Warszawskiego. Zwiedzają je nie tylko warszawiacy, ale i turyści, którzy przyjeżdżają do stolicy, wielu obcokrajowców.

Smuci mnie, że nie wszyscy młodzi ludzie interesują się historią. Oglądałem kilka dni temu sondaż. Prawie połowa młodzieży nie znała daty wybuchu powstania warszawskiego. Dla mnie to przykre. Ale widzę wiele pozytywnych. Cieszy mnie, że są i tacy, którzy biorą udział w akcjach charytatywnych, uczą się, pamiętają o różnych ważnych sprawach. Dla niektórych nasze powstanie jest powodem do dumy, że są Polakami, warszawiakami. I niech tak zostanie!

Hubert Dybka, 9 lat, SP 97
NAGRODA



POWSTANIE WARSZAWSKIE

Godzina siedemnasta,
idziemy bronić miasta.
w sierpniowe popołudnie,
wygrać nam będzie trudniej.
Godzina W pozwoli
otrząsnąć się z niewoli.
Po tylu latach męki
niech zabrzmiały syren dźwięki.
Praga, Wola, Mokotów,
tu każdy z nas jest gotów
ginąć za swoje miasto,
by chronić wolność własną.
W tym celu dzieci Warszawy
ginęły dla słusznej sprawy.
Niech nigdy nie umiera
pamięć po bohaterach.

Agata Morozowicz, SP 264, 4b
z dziadkiem

OCZAMI SANITARIUSZKI

rym byliśmy szczęśliwi z naszą rodziną i przyjaciółmi, w którym uczyliśmy się, z którego byliśmy dumni. Teraz wielu z moich kolegów nie żyje, zginęli w Powstaniu. Niejednego z nich opatrywałam w naszym szpitalu i wiedziałam, że tym razem nie przeżyje. O Boże, tak bardzo chce mi się pić, ale mamy mało wody, zostawię ją dla chorych i rannych. Jak dobrze, że ci nowo przybyli nie są ciężko ranni. Tych skromnych mogli na naszym podwórku i przy sąsiednich ulicach jest już tak dużo... Oni przecież byli właściwie dziećmi, dopiero zaczynali swoje dorosłe życie. Jedyne co nam teraz pozostało, to duma i miłość do naszego miasta i kraju. Nie poddamy się, będziemy walczyć, aż wygramy i przepędzimy Niemców z Warszawy. Nikt ich tu nie chciał, po co tu przyszli? Żeby zniszczyć nasze życie? Żeby rządzić Polską i Polakami? Czy żeby i nas wszystkich zamordować tak jak Żydów, których przenieśli do getta i o których później nic nie wiadomo. Słyszałam kiedyś, jak rodzice rozmawiali cicho o naszych sąsiadach Baumannach, że ich Niemcy wywieźli do obozu. Czy jeszcze żyją? Co z moją przyjaciółką Rachel? Nie, nie możemy się poddać! Mam tak mało sił, chce mi się spać i jestem głodna, ale to nieważne. Tak, mam, już idę sprawdzić, czy z rannymi wszystko w porządku, tak, dam im pić. Temu przy oknie nie wolno? Tylko zwilżyć usta? Dobrze, że mam już 17 lat, mojej młodszej siostrze mama nie pozwoliła pomagać w szpitalu, a ja jestem już prawie dorosła. Zaraz, zaraz, co to? Nadlatują bombowce, nie mogę znieść tego huk, wiem, że później znowu będzie wielu rannych... Ojciec nasz, któryś jest w niebie...

Julia Gruszka, klasa 5c, SP nr 264

Do Szczęścia od kuchni. Klucz III

„Świat nawet nie wie, że istniejesz” – usłyszałam ostatnio. Marszcząc brwi, niechętnie bo niechętnie – ale skinęłam głową. W obliczu całego Wszechświata – czym jesteśmy? I tak naprawdę – co po nas zostanie, i kto będzie o nas pamiętał? A przede wszystkim – czy to ważne?

Czasem przychodzi odpowiedni moment i nasze życie – życie każdego z nas – nagle się zatrzymuje. Planety i gwiazdy posłusznie przystają w swym niebiańskim tańcu, Matka Natura siada na chwilę na pieńku ściętego drzewa i bierze głęboki oddech, zerkając na nas ukradkiem; cały świat zaczyna nam się przyglądać...

Wybieramy swoją drogę, powoli kształtujemy nasz charakter i temperament. Wydaje nam się, że musimy pójść jedną z wielu ścieżek, i doprowadzić naszą historię do końca. Jesteśmy pesymistami, optymistami, realistami z głową pełną marzeń, albo szarakami o ustach wygiętych w podkówkę. Dopiero niedawno odkryłam, że im więcej dzieje się pod kopułą mojej czaszki, tym większą paletę wyborów zaczyna rozciągać przede mną życie; im więcej analizuję, im więcej myślę i roztrząsam, tym więcej widzę odnóg, mostów i lian, którymi mogę przedostać się na różne brzegi życia. Świat nie jest czarno-biały; pomysłu dodaje mu realnych, różnorodnych barw! Rozsądnie jest założyć, że nasze otoczenie jest raczej wrogie – wtedy raczej rzadko w życiu odczuwać będziemy żal. A jednak, w tym złym otoczeniu my, ludzie, jesteśmy bardzo ciekawymi instrumentami – rezonujemy. W zależności od tego, jakie drgania wyślemy, otrzymamy podobne. Świetliste kręgi, podobne do tych rozchodzących się na wodzie, popłyną od naszych ciał i umysłów, i wróca; możemy przejmować się i żyć burym życiem, kołysani do snu przez szemrzący deszcz własnych lez. Lepiej jednak zaakceptować powagę i trudności związane z życiem i ze światem – ale w sercu mieć Królestwo Barwne. To my je stanowimy, my je nosimy, zabieramy wszędzie. Królestwo Barwne to my.

Świat jest szary i okrutny, i tylko czeka na to, żeby nas jakoś wykorzystać i potem odrzucić jak kulawego psa. Im więcej będziemy

plakać i pograżać się w smutku, tym więcej on będzie się śmiał i wyrzwał nad nami, zasłaniając słońce. Dlatego właśnie należy robić wszystko na przekór życiu. Korzystać z radości i szczęścia, i zawsze otwierać oczy na oścież, i chłonać nimi wszystko, miłość, przyjaźń i nadzieję, żeby każdy człowiek, który w nie zajrzy, został uzdrowiony ze zgrozy i smutku. Nie musisz odmieniać świata, bo tego nie da się dokonać samemu. Ale warto sprawiać, by twoje szanse się wyrównały, i przede wszystkim by ludzie w ciebie wierzyli, bo wiara zawsze rodzi owoc nadziei. Porzućmy wszystkie piękne słowa, epitety i metafory, odrzućmy to sztuczne złoto, szukając porządnego kamienia, na którym dało by się zbudować jakiś sensowny morał – wyluskajmy sedno sprawy. Chodzi o to, żeby wziąć się w garść. Trzeba popatrzeć na wszystko z pewnego punktu widzenia, a raczej – z kilku punktów, i to najlepiej naraz, od razu, szybko, ale z pomysłu – żeby potem mieć jeszcze więcej czasu na jeszcze więcej patrzenia w taki sposób!

Bądźcie sobą, i wyrównajcie swoje szanse ze Światem. Wtedy, gdy już będziecie na jego poziomie, możecie zrobić, co tylko chcecie – możecie napluć mu w twarz, albo zaprosić na herbatę. Co zrobiłam ja? Cóż, zaprosiłam na ciastka, bo od płynów wolę przyjemności w bardziej stałym stanie skupienia. Jeszcze w kuchni mu do nich naplułam. Ale ćśśś, bo jeszcze się zemści i napluje mnie – głupotą do głowy. A więcej głupoty już mi w życiu nie potrzeba, naprawdę, już otworzyłam Hodowlę Rasowej Bezrozumności, jak ktoś chce przyciągnąć zapraszam, umie rozweselić w poważnych, ciężkich sytuacjach.

Kolejnym Kluczem jest właśnie to – myślenie. Ono nie boli, i ja wiem, że „niby nie boli, ale po co ryzykować?”... Nie! Musimy to zrobić, musimy myśleć! To fitness dla naszego mózgu, pokarm dla duszy.

Naprawdę, rozmyślajmy. Marzmy i snujmy filozoficzne debaty z własnym alter ego, z przyjaciółmi, z rodzicami, z prywatnymi smokami.

Warto. Bez tego ani rusz.

Fuńciak

REWOLUCJA NEOLITYCZNA

Czy wiesz jak wyglądało życie ludzi (znaczy przodków ludzi) w paleolicie? Niby nie było Internetu, naleśników ani Aquaparków, ale było coś co zwłaszcza we wrześnie wydaje się dużo ważniejsze – czas.

Taki homo neanderthalensis przez jeden dzień polował, a potem przez resztę tygodnia zajmował w zasadzie czymkolwiek chciał. Dopiero koniec epoki lodowcowej sprawił, że zwierzęta przemigrowały się na inne tereny więc zaczęliśmy jeść trawy (w sensie zboża), a potem je uprawiać. Tak oto rewolucja neolityczna zapoczątkowała kolejną epokę prehistorii. Powstały pierwsze osady, ludzie podzieliли się na rolników i rzemieślników, więc

pojawily się pierwsze nierówności społeczne, władza, państwa, wojny i cała reszta rzeczy, które prowadzą do tego wszystkiego co jest dzisiaj.

Przysięgam, że czekałam na te wakacje jak nigdy wcześniej, ale w ostatnich tygodniach nie mogłam się doczekać szkoły. Chociaż głosy w mojej głowie (które słyszę regularnie i jestem z tego dumna) mówiły mi, że zwariowałam, z zapałem trzaskałam w wolnym czasie zadanka z matny.

Może to naturalne, że człowiek rozwinięty wcale nie chciałby cały czas się lenić, tylko ma wrodzoną potrzebę pracy, doskonalenia się, poznawania nowych rze-

czy i stawiania czoła wyzwaniom. Czy to nie kultura lenistwa wprawia nam, że to czego potrzebujemy to wakacje, leżenie w łóżku do południa i oglądanie tych samych seriali po raz kolejny?

Oczywiście możemy gdybać o tym, że gdyby nie koniec epoki lodowcowej, może wszystko potoczyłoby się inaczej i rozwinięliśmy się w zupełnie inny sposób, ale wszyscy wiemy, że nie ma sensu zastanawiać się nad tym co by było gdyby.

Zastanów się czy naprawdę chcesz żyć od weekendu do weekendu i od wakacji do wakacji, czy tak ci podpowiadają kolejne memy na fejsbuk.

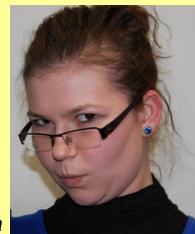
Red. Katarzyna Stankiewicz

Słownik Wyrazów Dobrych:

WALKA

Tym razem zapraszam do spędzenia wspólnych 5 minut ze mną i słowem WALKA. Sierpniowe wydarzenia i walka Powstańców o wolną Warszawę są inspiracją do Dobrego Słowa tego numeru. Te bohaterskie czyny definiują waleczność jako postawę godną szacunku, uczącą patriotycznych postaw szczególnie młodych ludzi. Co roku godzina W upamiętnia i rozpoczyna obchody kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego, wtedy na minutę zamierają miasta, aby uczcić pamięć poległych. Słowo walka, chociaż nie używane bezpośrednio, towarzyszy nam także w codziennym życiu. Każdego dnia staczymy wiele małych walk kończących się sukcesem bądź porażką. I jedne, i drugie mają swoją wartość, uczą nas czegoś innego. Od porannych chwil i codziennych czynności podejmujemy walkę z samym sobą, snem, budzikiem, innymi domownikami. Niektóre są zwykłe, prozaiczne, a to łazienka jest tylko jedna, winda nie działa, dzieci się „matolą” do szkoły, samochód zepsuty, bo korek, bo nie ma miejsca pod szkołą, pracą, supermarkietem. Wiecznie coś. Dotyczą one zarówno was, drogie dzieci i szanowna młodzieży, jak i dorosłych. Walczymy ze swoimi słabościami, przeszkodami nie do końca od nas zależnymi. Staczymy boje o dobre stopnie, uwagę, sympatię i uznanie innych, i chociaż nie określamy tego mianem walki, jest to przecież także pewien rodzaj starcia z otaczającym światem. Walka jest też wpisana w życie każdego sportowca. Czasami jest to pokonanie przeciwnika, ustalenie nowego rekordu, przewyciężenie własnych słabości. Walka, w jakimkolwiek kontekście rozpatrywalibyśmy to słowo, zawsze wiąże się z trydem, wyrzeczeniem, wyzwaniem. Dostarcza mnóstwo emocji, niekiedy jest źródłem skrajnych zachowań, bywa wyzwaniem stresu. Małe i duże rewolucje umacniają w nas wartości, pragnienia i pokazują, że nie zawsze trzeba być pierwszym, że nie zawsze złoty medal czyni nas wygranymi. Przegrywają tylko ci, którzy nie podejmują wyzwania, dlatego warto codziennie walczyć o siebie, o swoje dobro i poszerzanie własnych granic i perspektyw.

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska



POWSTAŃCZE WSPOMNIENIE

Oto króciutka relacja z niezwykłego spotkania mojej siostry Igi z Eugeniuszem Tyrajskim, pseudonim „Genek”, „Sęk”, żołnierzem Armii Krajowej, uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Spotkanie odbyło się podczas obchodów 70 rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim. Iga była tam wolontariuszką przy obchodach 70 rocznicy Powstania Warszawskiego, a pan Eugeniusz Tyrajski włączał instalację świetlną w holdzie uczestnikom powstania w getcie oraz powstańcom warszawskim w Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Szanowny panie, bardzo mi miło, że mogłam poznać pana osobiście. Dużo o panu słyszałam. Czy mogłabym wiedzieć, czym się pan zajmował przed wybuchem Powstania?

ET: Na początku wojny uczyłem się. Później syn profesora Wuttke zaproponował mi zorganizowanie kilkuosobowego zastępu, który wchodziłby w skład Szarych Szeregów. Bez wahania przyjąłem propozycję i od kwietnia 1941 r. wraz z kolegami stałem się żołnierzem Szarych Szeregów.

- Na czym polegała wasza praca w Szarych Szeregach?

ET: Polegała na podrzucaniu Niemcom pism i ulotek w języku niemieckim o charakterze defetystycznym.

- Czy nazwaliście jako wasz zastęp?

ET: Ależ oczywiście, nazwaliśmy go „MG-410”. MG był kryptonimem hufca Mokotów Górny, 400 było numerem drużyny, 10- numeracją zespołu.

- Jak często podejmowaliście się tych działań?

ET: Zwykle raz w tygodniu. Poza podrzucaniem gazet malowaliśmy „kotwice” na murach i wieszaliśmy antyhitlerowskie plakaty. Nadal pamiętam, jak Kazik podczas akcji malował „kotwicę”, ja trzymałem kubek z lakierem asfaltowym i obserwowałem, czy nikt nie idzie.

Widziałem, że z góry od Górnośląskiej idzie starsza kobieta. Był listopad, widoczność była słaba. Nie widząc zagrożenia kontynuowaliśmy pracę. Nagle usłyszeliśmy krzyk: „Was machst du da?”. Jak się okazało, kobieta była Niemką. Kazik długo nie myśląc, maznął ją pędzlem po twarzy. To była dobra farba i przypuszczam, że Niemka z tydzień nie mogła tego zmyć. Usłyszeliśmy jak nadjeżdżają Niemcy, prysnęliśmy w pobliską uliczkę. Mknęliśmy jak wicher! Niemcy zaczęli do nas strzelać, lecz nie trafili. Z tej całej akcji udało nam się ocalić kubek z farbą.

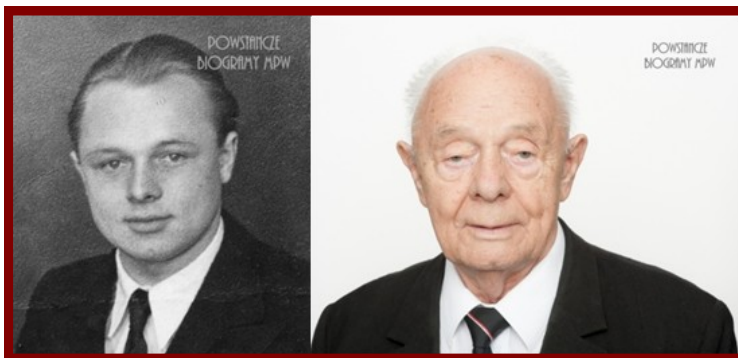
- Pan i pana kolega mieliście dużo szczęścia. Tą historią zakończymy naszą rozmowę. Mam nadzieję, że niedługo zobaczymy się oraz że pańskie doświadczenia zapadną w pamięć następnych pokoleń.

ET: Głęboko w to wierzę, ponieważ jesteście fantastyczną młodzieżą!

Pamiętam wieczór w naszym domu i siostrę, która wróciła zafascynowana ze spotkania z Eugeniuszem Tyrajskim. Długo dyskutowaliśmy o powstańczych przeżyciach.

Jeremi Darmochwał SP 264, 2015

(Pan Tyrajski oczywiście zgodził się na wydrukowanie tej opowieści.)



NADZIEJA DO KOŃCA

Co to znaczy mieć nadzieję do końca? A ty, Czytelniczko/Czytelniku, masz nadzieję? Chcę cię zaprosić do przemyślenia ze mną tego tematu, kierując uwagę trochę w stronę Powstania Warszawskiego, a także sytuacji, z jaką spotyka się wiele osób, na przykład w procesie rekrutacji do szkoły średniej. Zapnijcie pasy! Zapraszam!

W czym można pokładać nadzieję? Na wielu stronach tego numeru znajdziecie rozważania o nadziejach Powstańców – bez nadziei na zwycięstwo, na sprawiedliwość, nie byłoby Powstania, a bez pokładania nadziei w kolegach, we wspólnym wysiłku i walce, nie przetrwałyby ono tak długo. A dziś? Moi redakcyjni współpracownicy podpowiadają, że można ją pokładać na przykład w państwie (jako tworze politycznym, który chroni interesy społeczności

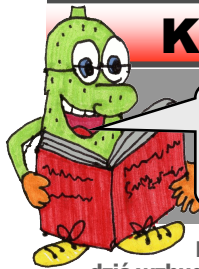
zamieszkującej dane terytorium), w Kasi Stankiewicz (że napisze kolejny ciekawy tekst) oraz w „Korniszonie” (że ambitne grono redakcyjne kolejny raz zapewni porcję kultury i rozrywki szanownym Czytelnikom). Również w życiu codziennym możemy szukać wielu przykładów. Myślę, że wielu z nas wierzy w siebie, swój sukces i w tym kontekście chciałbym omówić nadzieję jako taką.

Nadzieja... można ją w czymś pokładać, można też ją mieć, ale czym ta nadzieja w ogóle jest? Kiedy chcemy poznać znaczenie jakiegoś słowa, najlepiej sięgnąć do *Słownika Języka Polskiego*; podaje on, że najpopularniejszym znaczeniem tego słowa jest „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego i ufność, że to się spełni, urzeczywistni”. Złośliwi powiedzą, że nadzieja jest matką głupich, ale ja udowodnię, że nie mają oni racji. Sytuacja

z życia wzięta. Mój dobry znajomy sumiennie pracował przez trzy lata spędzone w gimnazjum. Zdobywał dobre oceny, niestety egzamin gimnazjalny nie poszedł mu tak dobrze, jak się tego spodziewał. Nie przejmując się wynikiem, złożył podanie do technikum, swojej szkoły marzeń. Pamiętam, że już od dawna o niej opowiadał. Niestety w pierwszej rekrutacji zabrakło mu – bagatela – 0,8 punktu. Ale on nie stracił nadziei na to, że się dostanie. Złożył podanie w drugiej rekrutacji i został przyjęty do szkoły, bo akurat zwolniło się miejsce. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że w samej Warszawie było wiele takich sytuacji. Przykład ten obrazuje, że warto nie tracić nadziei. Gdyby się poddał, to teraz chodziłby do szkoły, z której nie byłby do końca zadowolony.

Red. Mateusz Rosiak

Karolina Matyjasek - NAGRODA



KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

Przeczytaj, bo warto, czyli
**KORNISZON
POLECA!**

POWSTANIE W KSIĄŻKACH

BOHATERSKIM OBROŃCOM WARSZAWY... (dokończenie ze str. 7)

Powstanie Warszawskie. Mimo, że wydarzyło się 72 lata temu, to do dziś wzbudza kontrowersje w różnych środowiskach i społecznościach. Świetnym narzędziem do zwalczania stereotypów i błędnych przekonań jest wiedza. A dokąd po nią sięgnąć? Oczywiście do książek!

W sąsiedzkim Blue City znajduje się co najmniej kilka księgarń. Jedną z nich jest Empik, który posiada bardzo szeroki wybór książek, filmów, muzyki, zabawek i materiałów papierniczych. W sklepie pracuje pomocna i dobrze poinformowana obsługa. Po krótkiej rozmowie pan wskazał mi półkę z interesującymi mnie pozycjami. Rozglądałem się za książkami, które mogłyby polepszyć stan naszej wiedzy na temat Powstania Warszawskiego. Spośród wielu lektur poświęconych historii wybrałem te, które najbardziej przykuły moją uwagę. „Teraz '44 historie” autorstwa Michała Wójcika i Marcina Dziedzica. Zauważyłem tę książkę, bo jej okładka była dla mnie interesująca – przedsta-

wiała fotomontaż współczesnego centrum stolicy i zdjęcia wykonanego w 1944. Dobra pozycja dla każdego zainteresowanego historią Polski i Warszawy. Kolejną lekturą, którą wziąłem do ręki była „Okupacja od kuchni” Aleksandry Zaputko-Janiciej. Nie jest to książka stricte o Powstaniu Warszawskim, ale o całej okupacji. Niemniej jednak, można w niej znaleźć także fragmenty poświęcone wydarzeniom z sierpnia 1944 roku. Jeżeli z kolei bardziej interesuje was wojna od strony technicznej, z pomocą przychodzi Andrzej Zasieczny z książką „Broń Wojska Polskiego 1939-1945” w której możemy poznać uzbrojenie naszych żołnierzy. Ostatnią książką, którą uznałem za wartą polecenia jest „Powstańcy Tryptyk” Zbigniewa „Szczery” Blichewicza, która reklamuje się jako „najbardziej prawdziwe wspomnienia z Powstania Warszawskiego, jakie kiedykolwiek się ukazały.” Tak więc możemy się po niej spodziewać subiektywnej relacji naocznego świadka tych wydarzeń, co jest szczególnie cenne w czasach, gdy politycy próbują pisać historię na nowo. Uważam moje poszukiwania za udane i mam nadzieję, że trochę zainteresowałem was Powstaniem Warszawskim w literaturze.

Redaktor – historyk Mateusz Rosiak



Z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili również pani burmistrz Katarzyna Łęgiewicz oraz pan Jan Kasprzyk.

Szczególny wymiar uroczystość miała dla uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół nr 26 im. Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944. Szkoła została uhonorowana prestiżowym wyróżnieniem - medalem „Pro Patria”. Przyznany za szczególne działania związane z kultywowaniem pamięci i wychowywaniem młodzieży w duchu poszanowania treści patriotycznych i tradycji związanych z upamiętnianiem rocznic historycznych ważnych dla naszego kraju. Dekoracji sztandaru w obecności dyrektora szkoły pana Romana Marciniaka dokonał p.o. szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych pan minister Jan Kasprzyk.

Część artystyczną w tym roku przygotowali uczniowie Gimnazjum z Oddziałami Integrycyjnymi nr 14 im. Leopolda Staffa. W asyście żołnierzy Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego odbył się Apel Pamięci, a salwą honorową uczczono pamięć obrońców Warszawy z września 1939r.

Tradycyjnie uroczystość zakończyła się złożeniem przy Pomniku Barykady Września 1939 r. przez przybyłe delegacje wiązanek kwiatów.

Anetta Kubiś, ZS nr 26



VOO VOO - PLACÓWKĄ 44

wydawca: Muzeum Powstania Warszawskiego, Agora 2015

Poprzednio prezentowałem wam „Galop '44” Moniki Kowaleczko-Szumowskiej, niezwykłą opowieść o Mikołaju, który w przedziwny sposób trafia ze współczesnej Warszawy w sam wir dramatycznych wydarzeń Powstania Warszawskiego. Tym razem muzyczne połączenie historii z czasami współczesnymi.

Z okazji 71 rocznicy wybuchu Powstania Muzeum Powstania Warszawskiego zaprosiło zespół VOO VOO wraz z młodymi artystami: Barbarą Derlak, Justyną Świąż, Barbarą Wrońską, Tomaszem Organkiem do wspólnego projektu muzycznego.

Wojciech Waglewski z zespołem skomponował muzykę do wierszy napisanych w okresie Powstania Warszawskiego. W sierpniu 1944 roku z okazji zbliżającego się Święta Żołnierza (15 VIII) rozpisany został konkurs poetycki. Nagrodami w konkursie były: pistolet „Steyr”, pistolet „Mauser”, pięć granatów ręcznych. Wiersze dotyczyły codziennego życia podczas powstania oraz mobilizowały do walki o wolną Polskę.

Najładniejszy na całej płycie jest według mnie tekst piosenki „Dziś idę walczyć mammo”. Mówi on o pożegnaniu z mamą przed walką. Jest wzruszający, bo opowiada o tym, jak dzieci musiały walczyć o kraj.

Słuchając tej płyty dowiedziałem się,

o czym myśleli i pisali warszawiacy podczas powstania np.: „strzelasz w nocy, strzelasz we dnie, w dni świąteczne i powszednie” lub „a ty kolbą bij psubrata, co tu przylazł z końca świata”.

Wiersze opisują też wygląd Warszawy



w tamtych tragicznych, ale bojowych dniach:

„już w mroku barwa ciemnofioletowa,
zasnęła domy i pola Grochowa,
i tylko zachód czerwieńił się krwawy,
łunami jasno płonącej Warszawy.”

Widzimy więc, że miasto płonie i popada w ruinę. Pojawia się także deszcz, który

ma znaczenie symboliczne – niebo płacze nad Warszawą:

„Deszcz, kroplisty deszcz
smutkiem osnuł świat (...)
Deszcz, kroplisty deszcz
nad Warszawą łka,
zamókł na nim już karabin,
helm pokryła rdza”.

Moją ulubioną piosenką na tej płycie jest bardzo żywiołowy numer pt.:

„Palec na cynglu” w wykonaniu Tomasa Organka. Dobry, śpiewany rytmicznie tekst oraz energiczna muzyka łatwo wpadają w ucho. Moim zdaniem taka piosenka mogłaby zagrzewać żołnierzy do walki:

„Palec na cynglu lub granat w garści
i butelka z naftą w ściśniętej dłoni,
spojrzeniem w noc, papieros zgasić,
natarcie trwa, PASTA się broni!”

Nowoczesne, młodzieżowe aranżacje muzyczne sprawiają, że utwory podobają się młodym ludziom. Mam nadzieję, że dzięki temu wsłuchają się oni też w teksty i zainteresują się okresem Powstania Warszawskiego. Ja bardzo lubię ten okres w historii Polski i staram się poznawać go z różnych źródeł: słuchając piosenek, czytając książki historyczne, oglądając filmy.

Polecam nie tylko miłośnikom muzyki i historii - aranżacje trafiają do każdego -

Red. Szymon Zreda, SP 264

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

SPACER Z PRZEWODNIKIEM OCHOCKIM SZLAKIEM POWSTAŃCZYM

czyli wędrówki po miejscach pamięci na Ochocie, związanych z Powstaniem Warszawskim.

Witam, nazywam się **Zuzia Kosińska** i chciałabym oprowadzić wszystkich zainteresowanych po Ochockim Szlaku Powstańczym, czyli po kilku wybranych przeze mnie miejscach, które wydały mi się szczególnie ważne w historii Powstania Warszawskiego dla mieszkańców Ochoty.



Nie bez powodu poprosiłam o stawienie się na ul. Filtrowej 68 – to ten różowy budynek - Kamienica pod Bobasami. W tym właśnie miejscu wieczorem 31 lipca 1944 roku komendant warszawskiej Armii Krajowej - Antoni Chruściel, pseudonim "Monter", wydał rozkaz o rozpoczęciu Powstania. Stąd wyruszyli łącznicy, którzy mieli dostarczyć rozkaz do jednostek w całej Warszawie. Niestety z racji późnej decyzji rozkaz nie dotarł wszędzie gdzie miał dotrzeć - ale to tu właśnie oficjalnie podjęto decyzję o wybuchu powstania – o godzinie 17.00, nazwaną godziną „W”.



Dalej pójdziemy na ulicę Wawelską 60 – to ta cała narożna kamienica. Tu znajdowała się tzw. Reduta Wawelska, druga obok Reduty Kaliskiej najważniejsza reduta powstańcza na Ochocie. To tu powstańcy - przy wsparciu mieszkańców - bronili się najdłużej, bo od 1 do 11 sierpnia. Ich zadaniem była obrona Śródmieścia Warszawy. Tak długa obrona była możliwa m.in. dzięki temu, że podczas okupacji na podwórku, w pobliżu jednej z klatek schodowych wybudowano studnię. Budynek poważnie ucierpiał podczas powstania - nad bramą od ul. Wawelskiej była ciągnąca się przez wszystkie kondygnacje potężna wyrwa powstała po uderzeniu bomby. Obrońcy "Wawelskiej" walczyli pod wodzą Jerzego Gołembiewskiego "Stacha", ale wobec braku możliwości kontynuowania walki ewakuowali się kanałami w inne części miasta.



W tych trudnych czasach kanały spełniały ważną rolę w przemieszczaniu się, powstańcy przechodzili kanałami w strasznych warunkach - wiadomo przecież, co płynie kanałami - często ranni, chorzy nie zawsze docierali do celu. Na tym budynku jest też ciekawa pamiątka z czasów tuż po wojnie – na fragmencie muru zachowany jest oryginalny napis informujący, że budynek

sprawdzono i nie znaleziono w nim min.

Po drugiej stronie ulicy Raszyńskiej - gdzie się udajemy - jest skwer im. księdza Jana Salamuchy. Ksiądz Salamucha był kapłanem w stopniu podpułkownika Wojska Polskiego. 11 sierpnia 1944r. po upadku Reduty Wawelskiej został zamordowany podczas tzw. Rzezi Ochoty, czyli akcji mordowania mieszkańców Ochoty przez żołnierzy Brygady SS -RONA - które tworzyli głównie Ukraińcy i Rosjanie współpracujący z Niemcami - zamordowano około 10 tys. mieszkańców Ochoty. Te same oddziały RONA dokonały również rzezi Woli – tam było czterokrotnie więcej ofiar cywilnych (40 tys.). Ksiądz Salamucha spoczywa w mogile zbiorowej księży emerytów na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.



Idąc dalej Wawelską przechodzimy obok Instytutu Radowego - Wawelska 15. Tutaj szukano radu przywiezionego jeszcze przez Marię Skłodowską-Curie. Po tym jak go nie znaleziono, „Ronowcy” rozpoczęli masowe egzekucje. Ofiarą padli chorzy ze szpitala ówczesnego Instytutu Radowego oraz pielęgniarki i lekarze.

Dalej na Zieleniaku – są to rejonny dzisiejszej Hali Banacha – oddziały RONA spędzały mieszkańców dzielnicy Ochoty, by później albo ich wiewieć albo zamordować.



Nie będziemy się tam jednak udawać, lecz wrócimy w okolice pl. Narutowicza.

Po drodze, na ul. Kaliskiej 1 znajduje się tablica upamiętniająca obronę Reduty Kaliskiej. Najbardziej zacięte walki toczyły się tu od drugiego dnia Powstania Warszawskiego do 10 sierpnia. Między ulicami Grójecką, Białobrzeską i Słupecką, oddział powstańców AK pod dowództwem porucznika ukrywającego się pod pseudonimem „Gustaw” bronił strategicznej ul. Grójeckiej. Co ciekawe, że znajdującą się po drugiej stronie ulicy Redutą Wawelską i jej oddziałem praktycznie nie mieli oni kontaktu.



Dalej dochodzimy do ulicy Barskiej 4. W tym miejscu znajduje się „Antonin” - ośrodek księży Orionistów (działający do dnia dzisiejszego). Orio-



niści tak teraz jak przed wojną prowadzili tam ośrodek dla trochę trudniejszej młodzieży. Podczas okupacji niemieckiej księży i wychowanków wypędzono z Barskiej, a w budynku zakwaterował się oddział SS. Pod murem grodzącym posesję od strony ulicy Barskiej 10 lutego 1944r. Niemcy rozstrzelali 140 osób w jednym z aktów odwetu za udany zamach, w którym zginął Franz Kutschera – dowódca SS.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego oddział żołnierzy AK z IV Obwodu „Ochota” zaatakował broniony przez esesmanów budynek i mimo poważnych strat zdobył go, a 4 sierpnia Powstańcy na Barskiej zdobyli nawet niemiecki czołg.

Niestety, działania powstańcze na Ochocie ustały już 10 sierpnia i cała Ochota padła ofiarą Brygady SS RONA. Wraz z setkami innych budynków spłonął także Antonin, ale mocna konstrukcja pozwoliła wkrótce po wojnie na jego prowilozoryczną odbudowę. Orioniści kontynuowali pracę z młodzieżą do 1953r., do momentu, gdy do gmachu wtargnęli ubecy, konfiskując większą część majątku. W 1990 roku władze niepodległej już Polski zwróciły „Antonin” prawowitym właścicielom. W 2001r. dokonano kapitalnego remontu i budynek w zasadzie odzyskał dawny kształt.

Z Barskiej wrócimy na pl. Narutowicza, pod główne wejście kościoła parafii św. Jakuba, czyli Kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Jest to najwybitniejsze dzieło polskiego wczesnego modernizmu, jego projektant, Oskar Sosnowski (1880-1939), zasłynął jako autor licznych polskich świątyń o niepowtarzalnych formach, z których najwspanialszy jest białoostocki kościół św. Rocha.

Budowa warszawskiej świątyni ciągnęła się bardzo długo, bo od 1911r. aż do II wojny światowej, a po wojnie wiele prac trzeba było zacząć od nowa.

Przy kościele dopiero w 1918r. założono parafię św. Jakuba Apostoła. 1900r. Plamy jaśniejszej



szych cegieł na kościele to miejsca gdzie trafiały pociski, które uzupełniono później nowymi cegłami. Widoczne są także ślady pocisków artyleryjskich i serii karabinów maszynowych - strzelano z akademika po drugiej stronie placu (ten z Orzełkiem). Przez całą wojnę pozostawał on opanowany przez Niemców skąd właśnie prowadzili ostrzał okolicy.

(ciąg dalszy na s. 14)

SPACER OCHOCKIM SZLAKIEM POWSTAŃCZYM

C.D. ZE STR. 13



Ale wróćmy z powrotem do kościoła. W środku znajduje się bardzo dużo tablic poświęconych pamięci Powstańcom. Znajduje się tam także witraż z podobizną gen. Bora-Komorowskiego, który po ataku Niemiec na Polskę najpierw dowodził ośrodkiem zapasowym kawalerii w Garwolinie, a następnie był zastępcą dowódcy Brygady Kawalerii, wchodzącej w skład Armii Lublin. W 1943r., po aresztowaniu generała „Grotą”, przejął kierownictwo AK. 1 sierpnia 1944 gen. Tadeusz Bór-Komorowski wydał rozkaz rozpoczęcia Powstania Warszawskiego. Po jego upadku generał jako Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych trafił do niewoli, został wyzwolony przez żołnierzy amerykańskiej 103 Dywizji Piechoty. Po zakończeniu wojny osiadł w Wielkiej Brytanii, był premierem Rządu RP na uchodźctwie w latach 1947-1949. Pośmiertnie, w roku 1995, został udekorowany najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. (W Muzeum Powstania Warszawskiego w roku 2008 odsłonięto tablicę ku czci gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego)

To był ostatni punkt spaceru po Ochockim Szlaku Powstańczym. Mam nadzieję, że udało mi się przekazać choć małą część historii Powstania Warszawskiego i od teraz na te „zwykłe” miejsca naszej dzielnicy będziemy patrzeć już w zupełnie inny sposób. Chciałabym, abyśmy przechodząc koło kościoła parafii św. Jakuba poszukali wzrokiem jaśniejszych cegieł i śladów po pociskach, a mijając skrzyżowanie Wawelskiej i Grójeckiej zeszli nieco z codziennej trasy i skręcili na Kaliską, aby małą chwilką zadumy oddać cześć tym, którzy zginęli w walce o wolność Polski...

W NADZIEI NA...

Julia Maciejewska

Powstanie akt heroiczny? rysunek, ukazujący ludzkie piękno? fragment dzieła, pokarmu dla duszy ukrytego za tuzinem masek czyn dokonany pod wpływem afektu, emocji bywa społeczny pospolity, lecz trudny do znalezienia heroiczny, czasami wyrzucenie śmieci

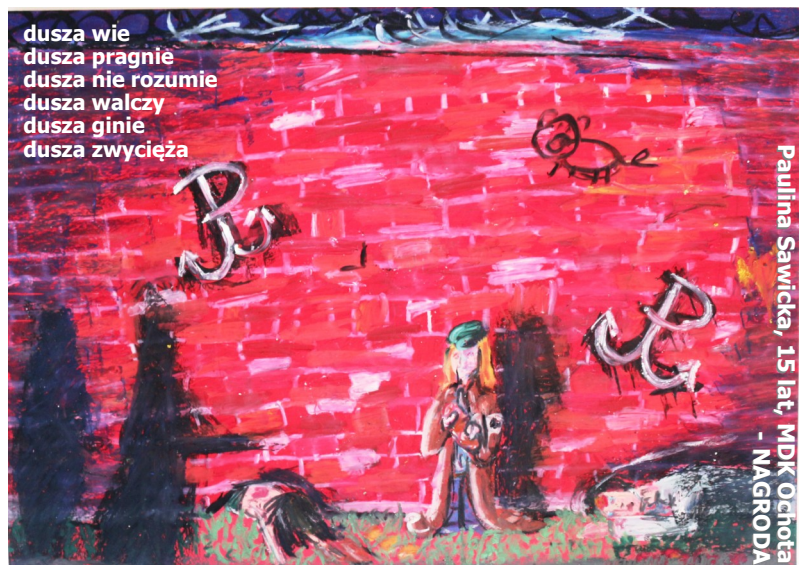
dziś budujemy dzieciom place zabaw w nadziei na danie nam lepszej przeszłości wczoraj ginęliśmy za nas ginęliśmy za nas w nadziei na danie nam lepszej przyszłości ginęliśmy za każdego gołębia ginęliśmy za każdy promień nad Wisłą wschodzącego słońca ginęliśmy za w głupiej nadziei na danie nam lepszej przyszłości

1 sierpnia w punkcie „W” spotkały się nasze myśli niemożność pogodzenia się z odebraniem wszystkiego świadomość życia uciekającego niczym ryba odpływająca znad bosych stóp dumna rozpacz z pokoju bez klamek ale z tanimi konfiturami wiedzieliśmy, że szansa znika razem z nami walczyliśmy, bo woleliśmy umrzeć niż tak żyć (...)



Zuzanna Bojarska, 14 l., MDK Ochota - NAGRODA

dusza wie
dusza pragnie
dusza nie rozumie
dusza walczy
dusza ginie
dusza zwycięża



Paulina Sawicka, 15 lat, MDK Ochota - NAGRODA

MŁODZI MIŁOŚNICY TECHNOLOGII INFORMACYJNEJ RADZĄ, czyli... Powstańcy z 1944 a dzisiejsza technologia wojskowa

Uważam, że przedmioty XXI wieku, takie jak: telefony, tablety, smartfony, komputery, kamery oraz Internet mogłyby pomóc Polakom podczas Powstania Warszawskiego. Większość z tych urządzeń jest bardzo zaawansowana i posiada wiele funkcji, które rozwiązałyby wiele problemów, z którymi mieli do czynienia powstańcy. Jednym z takich przedmiotów jest telefon Nokia 3310, ponieważ jest jednym z najwytrzymalszych telefonów świata. Gdyby polscy żołnierze mieli takie telefony, mogliby rzucać nimi w niemieckie czołgi i niemieckich żołnierzy. Służyłby on również do porozumiewania się między żołnierzami i bazami. Jest to telefon, którego można używać w każdych warunkach, ponieważ w całości zrobiono go z bliżej nieokreślonego, tajemnego materiału, który zapewni mu niezniszczalność. W chwilach wolnych od walki powstańcy mogliby grać w grę Snake II, żeby po prostu się zrelaksować. Kolejnym z takich przedmiotów jest komputer i kamera. Kamerę można by połączyć z komputerem przez Bluetooth, a potem kilka kamer przyczepić do drzew i dzięki temu żołnierze mogliby obserwować teren wokół swojej bazy nie wychodząc z niej. Dzięki temu wiedzieliby, czy armia wroga jest w pobliżu, co zwiększyłoby ich bezpieczeństwo, ponieważ mogliby wcześniej zareagować i przygotować Nokii 3310 do ataku. Również mogliby zamontować taką kamerkę w bazie wroga i obserwować, ile przeciwnik ma wojska, jaki sprzęt i co aktualnie robi.

Następnym przedmiotem jest tablet, który dzięki swojemu dużemu wyświetlaczowi może bardzo pomóc. Na przykład można na nim nary-

sować teren, który będzie polem bitwy i opracować taktykę oraz narysować miejsca, w których żołnierze się ustawiają. Taki plan ataku na wroga można rozesłać do innych baz bez wychodzenia ze swojej kryjówki, ale również można wysłać informacje do bliskich, żeby wiedzieli, czy wszystko jest z nami w porządku. Ostatnim przedmiotem, którym mogliby posłużyć się młodzi powstańcy jest na pewno smartfon. Jak każdy wie dzisiejsze telefony posiadają sklepy z różnymi aplikacjami, więc taka aplikacja również mogłaby pomóc w zaplanowaniu akcji czy kontaktowaniu się. A w jaki sposób? Mój pomysł jest prosty. Otóż pobieramy aplikację (zaprogramowaną przez polskich informatyków dla wojska), która jest połączona z bombą schowaną blisko bazy wroga i spokojnie ze swojej bazy detonujemy bombę bez ryzyka śmierci kolegów. Mogliby również zakupić drona sterowanego za pomocą smartfona i przyczepić kilka granatów do niego i podlecieć nim nad bazę wroga - przyciskiem w aplikacji spuszczaemy granaty i neutralizujemy wroga. W XXI wieku jest bardzo dużo różnych nowoczesnych urządzeń, technologii i aplikacji, które bardzo pomogłyby powstańcom podczas walki z wrogiem. Dzięki tym wynalazkom na pewno łatwiej byłoby pokonać przeciwnika i mniej ofiar byłoby wśród Polaków.

Zafascynowany bohaterami Powstania 1944 i nowinkami technicznymi
Aleksander Surmacki, SP 264, Kl. IV B

WARSZAWSKI HOROSKOP JESIENNY „KORNISZONA” ...Z CIEKAWĄ LEKTURĄ DO POCZYTANIA



BARAN [21.03 – 20.04]

Okres jesienny, mimo że mało obfitujący w światło słoneczne, dla Ciebie będzie pełen sprzyjających okoliczności i spotkań z ciekawymi ludźmi. Zorganizuj dla przyjaciół spacer po Ochojce "Powstańcym szlakiem". **Na jesienny wieczór: Warszawa 1944 – A. Richie**



LEW [23.07 – 22.08]

Staraj się za wszelką cenę być fair wobec siebie i innych. Kieruj się raczej pogodnym i optymistycznym podejściem. Czasami warto odpuścić. Wykaż się teraz odwagą i konsekwencją w dążeniu do celu. **Na jesienny wieczór: Miasto 44 – M. Mastalerz**



STRZELEC [22.11 – 21.12]

Wiara we własne siły spowoduje, że podejmiesz się działań, których wcześniej z różnych względów niechętałeś. Miej odwagę działać, ponieważ to, co miałeś przemyśleć już dawno jest za tobą. **Na jesienny wieczór: Chłopak z Warszawy – A. Borowicz**



BYK [21.04 – 20.05]

Pewne sprawy wrócą, jako że ich ostatecznie nie zakończyłeś. Wbrew pozorom nie będzie to czas stracony. Ale pamiętaj, najpierw nauka. Warto sięgnąć po podręcznik do historii - poczytaj o Powstaniu 1944 - bycie warszawiakiem zobowiązuje. **Na jesienny wieczór: Kronika Powstania Warszawskiego-A. Kunert**



PANNA [23.08 – 22.09]

Nie lubisz prowizorki, wolisz perfekcję. Tej jesieni pociągać cię będą rzeczy nietuzinkowe, które innym nie interesują ze względu na swoją odmienność. Pamiętaj jednak, żeby nie zostawiać wszystkiego na ostatnią chwilę. **Na jesienny wieczór: Teraz 44. Historie – M. Wójcik**



KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]

Jeśli widzisz coś, co bardzo cię irytuje, to oznaka, że należy się tym koniecznie zająć. Czas więc naprawić swoje błędy, odnowić swoje relacje z bliskimi. Przyjaciele, rodzina, lojalność - to najważniejsze wartości. **Na jesienny wieczór: Dzieci '44. Wspomnienia dzieci powstańczej Warszawy – J. Mirecki**



BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]

Chociaż dopiero minęły wakacje, maksymalnie wykorzystaj wzrost swojej siły intelektualnej. Staraj się bywać w towarzystwie. Przed Tobą nowe szkolne wyzwania - nie poddawaj się, dasz radę. Jakiś konkurs historyczny? **Na jesienny wieczór: Akcja pod Arsenalem - A. Kamiński**



WAGA [23.09 – 23.10]

Twoja siła przebicia będzie niewiarygodnie silna zaraz po rozpoczęciu nowego roku szkolnego. Napawać Cię to będzie optymizmem. Bądź aktywny, ponieważ może ci się przydać w przyszłości. **Na jesienny wieczór: Dziewczyny z Powstania – A. Herbich**



WODNIK [20.01 – 18.02]

Jesień sprawi, że ważne będą dla ciebie konkrety. Zacznieś interesować się wszystkim, co zapewni ci harmonię i precyzję w działaniu. Dlatego będziesz mógł startować w różnych konkursach historycznych, literackich. **Na jesienny wieczór: Galop '44 – M. Kowaleczko-Szumowska**



RAK [22.06 – 22.07]

Czas zrobić porządek - nowy rok szkolny się zaczął. Bądź otwarty i z ufnością patrz w przyszłość. Twoja wiara pozwoli wkrótce cieszyć się oznakami bliskiego osiągnięcia celu. W towarzystwie będziesz brylować, ale nie szaleć. **Na jesienny wieczór: Powstanie Warszawskie. Rozpoznani – I. Michalewicz**



SKORPION [24.10 – 21.11]

Jesienne miesiące staną się dla Ciebie miesiącami bardzo pracowitymi. Twój potencjał powinien teraz zostać wykorzystany. Wokół Ciebie będzie się działo naprawdę sporo. Ale pamiętaj, że nie samą pracą człowiek żyje. **Na jesienny wieczór: Dziennik powstańca – Z. Czajkowski-Dębczyński**



RYBY [19.02 – 20.03]

Jesień będzie okazją do podjęcia szybkich i zdecydowanych kroków w jakiejś ważnej dla Ciebie sprawie. Umiejętność szybkiego działania na pewno przyda się w podejmowaniu decyzji. Ale warto! **Na jesienny wieczór: Krzywe koło - K. Konarski**

W powakacyjnym nostalgicznym nastroju - Wróźbitki z SP 264

RYS. ERYK MICHALAK

DEBIUT!

MARON
2016
Oczami Domy Jamróz

Cześć! Chciałabym wam opowiedzieć o obozie musicalowym. Obóz zaczęliśmy 11.07.2016r. podróżą do Maróza. Mieliśmy super zabawę jadąc na miejsce, śpiewając, chodząc po autokarze i ogólnie mega świrując. :) Ale do rzeczy. Dojechawszy na miejsce wybieraliśmy z kim chcemy być w pokoju. Oczywiście chłopcy nie mogli być z dziewczynami. Zapewne wiecie z jakich powodów. Mój pokój był najbardziej szalony, średnio czystym i dziwnym pokojem (nie pytajcie dlaczego...). Mieszkałyśmy z Moniką Paskalec, Kamilą Grzegorzyczką i Basią Karasińską. W naszym pokoju była dobra atmosfera i dobrze się w nim czułam. Posiłki na obozie były (jak zwykle w Marózie) bardzo dobre. Mieliśmy też możliwość zdania egzaminu na kartę pływacką. Ja to wykorzystywałam i jestem z siebie bardzo dumna. Według mnie najlepszą rzeczą było to, że pod koniec obozu pojechaliśmy do parku linowego i parku wodnego. Codziennie pracowaliśmy nad naszym

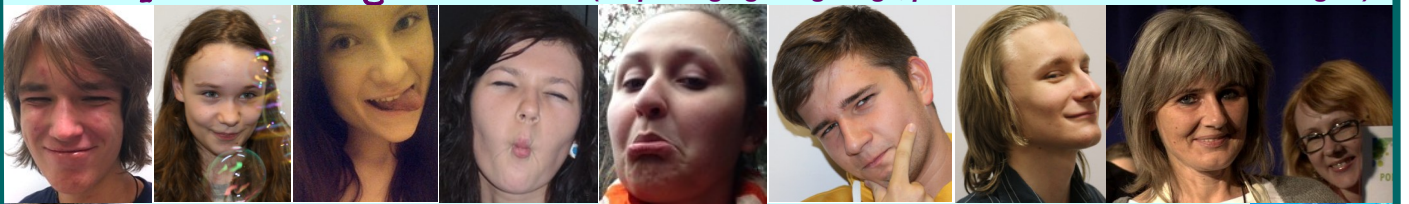
musicałem, „Jaś i Małgosia” (który już niedługo będziecie mogli zobaczyć na scenie MDK!). Wystawiliśmy także prapremierę, za którą dostaliśmy naprawdę dużo braw. Mieliśmy też sporo przyjemności, takich jak wyjścia do sklepu, nad jezioro i tak jak wspominałam - do parku wodnego „Pluski” i linowego „Bartbo”. W płatki leciały w telewizji Harry Potter, panie pozwalały nam oglądać do końca i to było super! Największą zabawą dla mnie były nasze konkursy artystyczne takie jak „Postaw na baton”, „You can dance po prostu tańcz” i „The voice of Poland”, w których brałam udział oraz zdobyłam nagrody. Moim zdaniem był to bardzo fajny pobyt na obozie i jeśli chcielibyście pojechać na taki obóz, to zapiszcie się na musical - naprawdę warto! :)

Nowy redaktor **Dominika Doma Jamróz**

Więcej wspomnień obozowych i fotoreportaż zamieścimy w następnym numerze, aby nam rozjaśniły listopad! (Przyp. Red.)

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Winni powstania tego numberu: (Od prawego górnego rogu, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

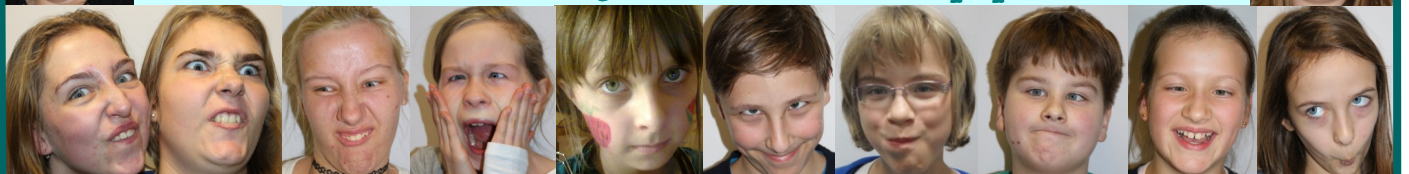


Panie Kasia Glinka - SP 264 i **Anetta Kubiś** - ZS 26 (Wielkie Niezastąpione), **Krzysz Jokieli** (Błyskawiczny Oprawca Graficzny - Meteor), **Mateusz Rosiak** (Reporter i Analityk), **Katarzyna Stankiewicz** (Homo Z Pewnością Sapiens), **Pani Ania Gryglewicz** (Foto-Reporter Wszechobecnny), **Aleksandra Kos** (Wywiadowca), **Zuzia Grad** (Poszukiwana), **Franek Wolf** (Rysownik Refleksyjny), **Pani Ania Korni-San Karata Wielgo** (Redakcja Sportowa), **Agata Morozowicz** (Poetka Powstańcza), **Kwartet Julii: Julia Maciejewska** i **Julia Hoffman-Szczepeńska** (Refleksyjna Łoża Gorzkich Szyderców), **Julia Wernik** (Literacki De-Beautant), **Julia Wierzuk** (Sanitariuszka Julia), **Paula Zabłocka** (Poetka Powstańcza), **Eryk Michalak** (Rysownik Zodiakalny), **Agnieszka Wardak** (Zaginiona-Wyjęskniona!), **Szymon Zreda** (Recenzent Coolturałny), **Dominika Jamróz** (Debiut Reporterski), **Julia Łuczak** (Pamiętająca Powstanie), **Weronika Sutkowska** (Kronikarz Powstańczy), **Mamma Dynia Anna Szwed** (skład, Redaktor Naczelny) oraz cichociemne Niezawodne Komiszonki z SP 264.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY!

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

DNI CHWAŁY.

Wspomnienia z Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 1944 – wtorek (1 dzień)

Dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz rozpoczęcia powstania w Warszawie. Wyznaczono je na godzinę 17 czyli godzinę „W”.

2 sierpnia 1944 – środa (2 dzień)

Powstańcy uruchamiają radiostację. Opanowują całe Stare Miasto i kluczowe budynki: Wytwórnice Papierów Wartościowych, Poczta Główną, budynek Arsenalu, elektrownię, ZUS. Toczą ciężkie walki na Ochocie. Tego dnia umiera sanitariuszka „Danuta”, autorka popularnej piosenki „Hej chłopcy bagnet na broń”

3 sierpnia 1944 – czwartek (3 dzień)

Powstańcy mają liczebną przewagę, ale są słabo uzbrojeni. Jednak wielka odwaga i zapał przynosi w pierwszych dniach zwycięstwo. Trzeciego dnia główne i ciężkie walki toczą się na Woli, Mokotowie i Ochocie. Tego dnia pchor. Józef Szczepański „Ziutek” z Batalionu „Parasol” pisze słowa piosenki „Pałacyk Michła”.

4 sierpnia 1944 – piątek (4 dzień)

Trwają ciężkie walki. Powstańcy mają już opanowane: Dworzec Pocztowy, Dom Turystyczny, posterunek policji niemieckiej, Pałac Blanka, Arsenał, Pałac Mostowskich. Tego dnia w Pałacu Blanka ginie poeta pchor. Krzysztof Kamil Baczyński „Krzys”, żołnierz Batalionu „Parasol”

5 sierpnia 1944 – sobota (5 dzień)

W nocy odbywają się pierwsze zrzuć lotnicze. Pomoc od Brytyjczyków. Batalion „Zośka” uwalnia Żydów z obozu na Woli. Na Ochocie powstańcy bronią dostępu do głównej arterii: Al. jerozolimskie – Most Poniatowskiego.

6 września 1944 – środa (37 dzień)

We wrześniu Niemcy zaczynają przejmować miasto. Mają miejsce liczne bombardowania. Zostaje przejęte Powiśle. Zrzućane są ulotki w języku polskim namawiające ludzi do opuszczenia Stolicy w dniach 7-8 września.

7 września 1944 – czwartek (38 dzień)

Niemcy przejmują Śródmieście oraz kontrolę nad ważnym skrzyżowaniem Al. Jerozolimskie i Marszałkowska. Lotnictwo niemieckie nieustannie bombarduje Centrum Warszawy i Stary Świat. Termin opuszczenia ludzi cywilnych, którzy chcą wyjść z miasta, ustala się na dnia 8 i 9 września w godzinach 12.00-14.00.

10 września 1944 – niedziela (41 dzień)

Niemcy sukcesywnie zdobywają i niszczą miasto. Do Warszawy wkracza Armia Czerwona i rozpoczyna ofensywę. Strona niemiecka rozpoczyna rozmowy z AK. Tego dnia umiera od ran Józef Szczepański „Ziutek” autor piosenki „Pałacyk Michła”.

11 września 1944 – poniedziałek (42 dzień)

Strona polska zrywa rozmowy w sprawie kapitulacji Powstania.

13 września 1944 – środa (44 dzień)

Nocą pierwsze zrzuć sowieckie z pomocą dla walczących trafiają do Warszawy. Niemcy wysadzają w powietrze warszawskie mosty. Naloty niszczą wszystkie większe budynki

1 października 1944 – niedziela (62 dzień)

Komenda Główna AK i Delegatura Rządu decydują się kontynuować rozmowy kapitulacyjne. Zostaje opracowany, z udziałem gen. Antoniego Chruściela „Montera”, polski pro-

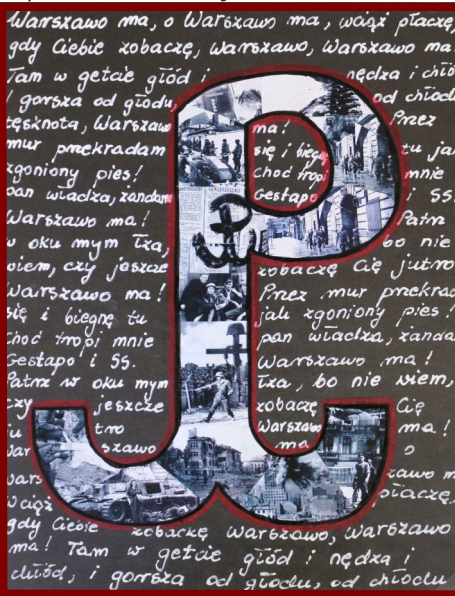
jekt umowy o zaprzestanie działań bojowych w Warszawie.

2 października 1944 – poniedziałek (63 dzień)

Od godziny 5 rano obowiązuje zawieszenie broni. Do godziny 19 Warszawę opuszcza ok. 16 tys. mieszkańców. Po 2 dniach ewakuacji w Śródmieściu pozostaje nadal ponad 80% ludności cywilnej. Przez cały dzień toczą się rozmowy polsko-niemieckie. O godzinie 21.00 ustają działania wojenne. Obie strony podpisują w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

5 października 1944 – czwartek (66 dzień)

Powstańcze oddziały opuszczają miasto. Są wywołani do obozów jenieckich na terenie



Marta Banaszek, XLVIII LO - NAGRODA

Niemiec i Austrii.

Bilans strat po stronie polskiej:

Ok. 18 tys. poległych Powstańców

Ok. 180 tys. zabitych cywilów

Ok. 3,5 tys. poległych żołnierzy

Ok. 25 tys. rannych Powstańców

Do niewoli dostaje się ok. 16 tys. Powstańców

Straty po stronie niemieckiej:

Ok. 10 tys. poległych żołnierzy

Ok. 9 tys. rannych

Ok. 7 tys. uznanych za zaginionych

Warszawa zostaje doszczętnie zniszczona i jeszcze po Powstaniu zrównana przez Niemców z ziemią

ZAWISZACY

Obok żołnierzy w Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim walczyli harcerze. Należeli oni do Szarych szeregów. Chłopcy, którzy mieli mniej niż 15 lat, tworzyli własną organizację zwaną "Zawisza". Patronem, czyli wzorem do naśladowania dla Zawiszaków, był najdzielniejszy i najśmielejszy polski rycerz Zawisza Czarny z Garbowa, niepokonany, niezawodny i zawsze mówiący prawdę. Zawiszacy przygotowywali się do pełnienia służby pomocniczej w powstaniu. Nie walczyli z bronią w rękę, ale przynosili meldunki, rozkazy, listy, zbierali informacje o wrogach, pełnili wartę, usuwali niemieckie napisy. Znali oni dokładnie całe

miasto - każdą ulicę, przejścia przez podwórka, ruiny budynków, bramy, piwnice. Zawiszacy prowadzili obserwacje miasta z "Prudentialu" - najwyższego w tym czasie w Warszawie budynku. Meldowali o zniszczeniach i ruchach wojsk wroga. Były to bardzo cenne informacje dla dowództwa powstania.

HARCERSKA POCZTA POLOWA

W czasie powstania Zawiszacy zasłynęli najbardziej jako listonosze. Niektórzy byli często rozdzielani i dlatego najważniejszą rzeczą dla mieszkańców było skontaktowanie się z bliskimi. Jedni walczyli, inni ukrywali się w schronach i piwnicach. Niektórzy nie zdążyli wrócić do domu. Wszyscy pragnęli tylko jednej rzeczy a mianowicie wiadomości od najbliższych. Właśnie dlatego harcerze zorganizowali Poczta Polową. Poczta miała swoją siedzibę w Gmachu Poczty Głównej.

Tam przesyłki segregowano i rozdzielano listonoszom. Dostarczenie listów Śródmieściu trwało jeden dzień. Do innych dzielnic dostarczano je w dwa najwyżej trzy dni. Przeniesienie listów wymagało niezwykłej odwagi. Na każdym kroku listonoszom groziło śmiertelne niebezpieczeństwo.

Trzynastoletni Bolek Gepner "Jasnotek", niesąc listy przez ulicę Lwowską, został trafiony prosto w serce przez niemieckiego snajpera mającego swe stanowisko w gmachu Politechniki Warszawskiej. Przestrzeloną i zakrwawioną koszulę "Jasnotka" można dziś oglądać w sali Harcerskiej Poczty Polowej w Muzeum Powstania Warszawskiego

WOLNA POLSKA

Powstanie trwało dwa miesiące - tyle, ile dzisiaj letnie wakacje. Po pięciu latach niewoli właśnie na dwa miesiące Warszawa stała się wolna, mimo że trwały walki i codziennie ginęli ludzie. Wybuch Powstania przyniósł wszystkim wielką nadzieję. Polskie Państwo Podziemne wyszło z podziemia. W dzielnicach opanowanych przez Powstańców zniknęły oznaki niemieckiego panowania. Pojawiły się polskie napisy, afisze. Ludzie powyciągali biało-czerwone flagi, które przez pięć lat ukrywali w piwnicach. Zawieszaniu flag na bramach i domach towarzyszyły okłaski warszawiaków. Szyto też nowe chorągwie z prześcieradeł i płótna. Ludzie wychodzili na balkony, na ulice, pomagali budować barykady.

GDY MYŚLĘ O POWSTANIU...

Uważam że tamci ludzie byli bardzo odważni i pełni nadziei na lepsze jutro. To spowodowało, że podjęli się takiego czynu. Zadają sobie pytanie czy ja bym potrafiła tak samo. Ponieważ ważne jest żyć w wolnym kraju, myślę, że stanęłabym z innymi do walki. Mogłabym być sanitariuszką lub roznosić pocztę. Gdyby ówczesni Powstańcy zobaczyli dzisiejszą Warszawę, byłiby z niej dumni - i z tego, że o nią walczyli. Chciałabym móc spotkać się i porozmawiać z powstańcem, który przeżył. Zapytałabym go jak wtedy wyglądała Warszawa i jak różni się od niej obecna, co czuł, kiedy walczył i kiedy Niemcy niszczyli miasto. Mimo iż ponieśliśmy klęskę w Powstaniu, to wydarzenie pokazuje, że Polacy potrafią walczyć i jest chwałą na kartach naszej historii.

Weronika Sutkowska, SP 264, 4b



Kacper Kryszczuk, 19 lat, ZS nr 26 - Technikum nr 24, NAGRODA BURMISTRZA